



40921

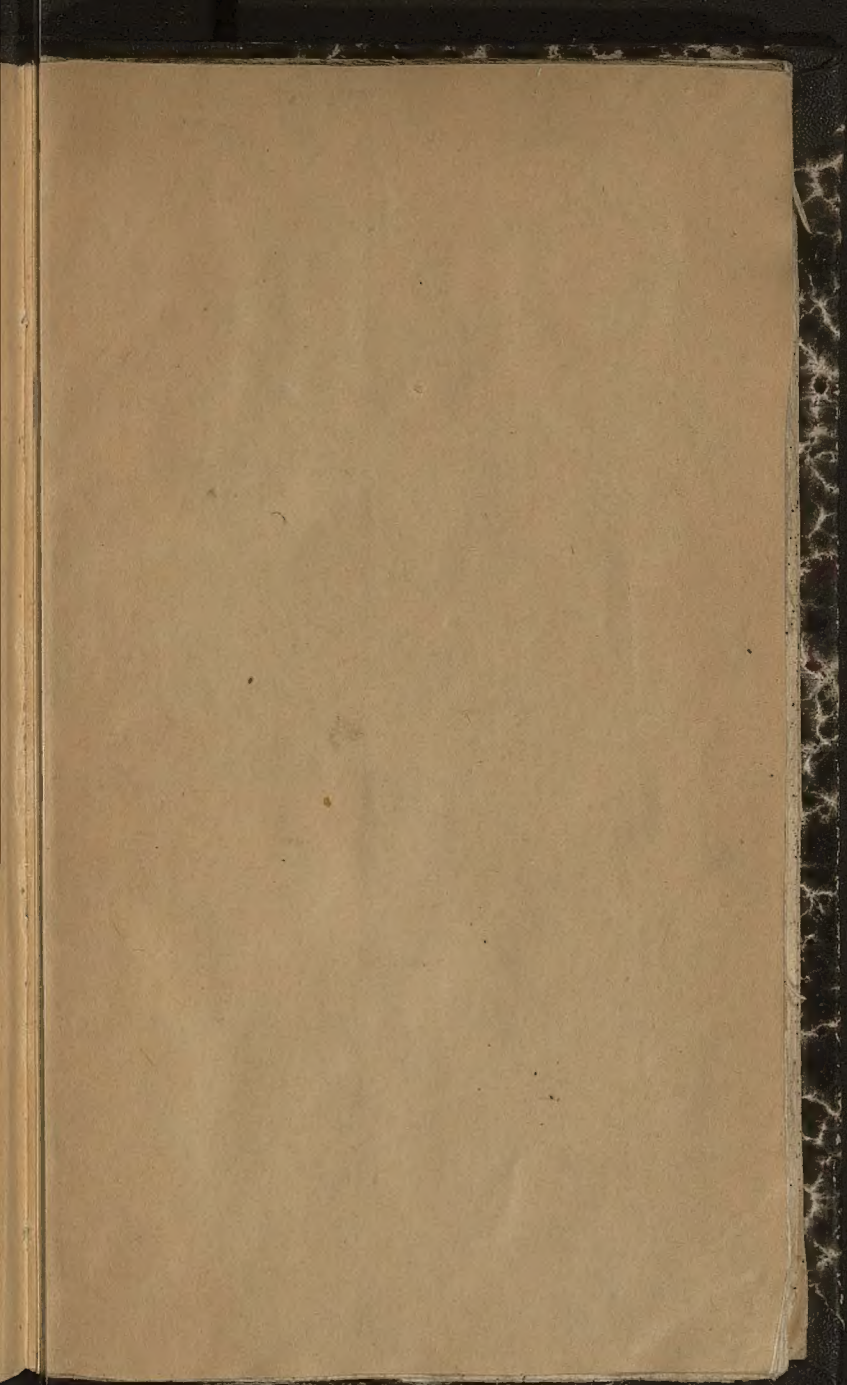
I

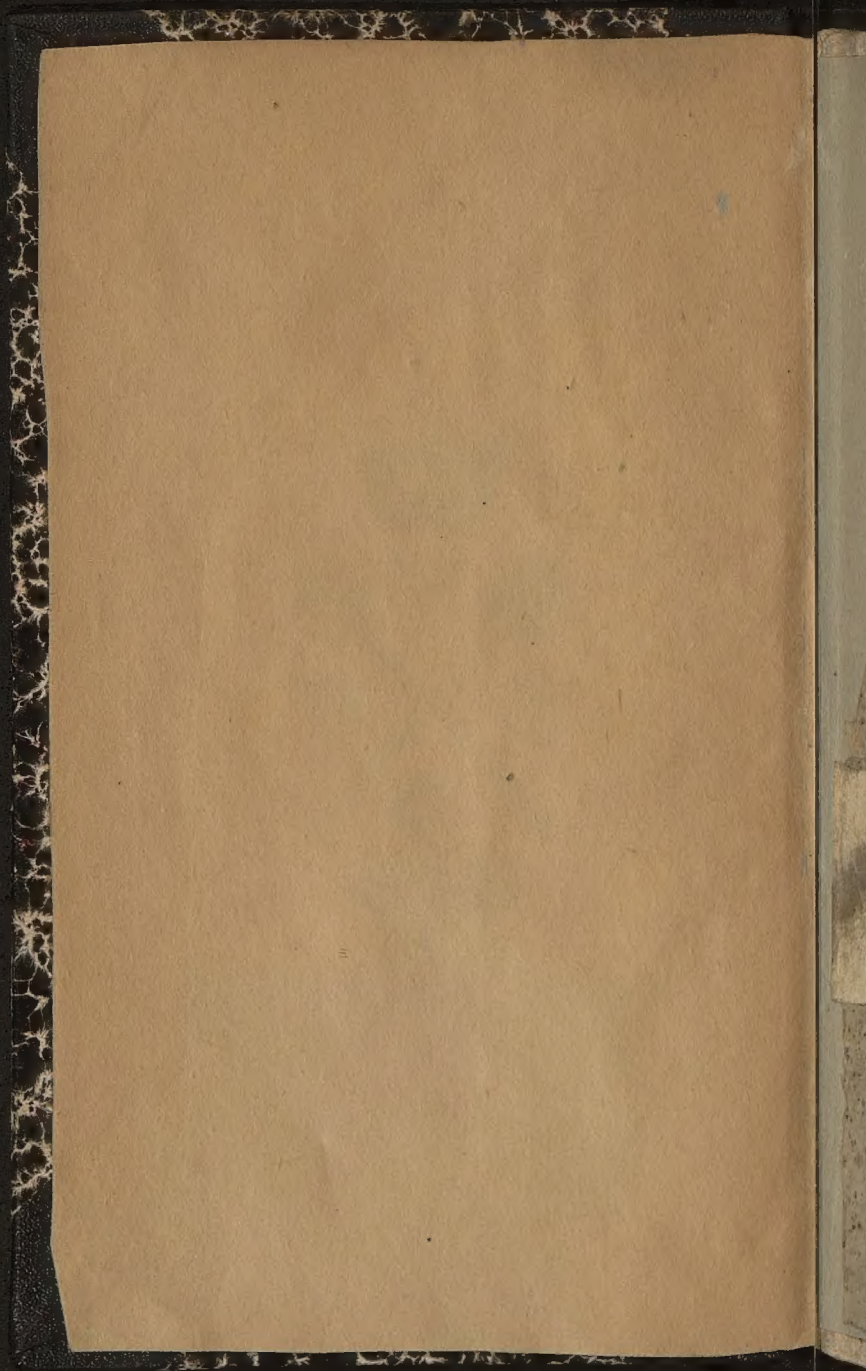
P



40921

I





171

hist.
polsk

oü

Tal

ku

ccs. 70115
LIST CIEKAWY

Przeciw Autorowi Xiążki

O UTRZYMYWANIU SEYMOW,
Z
RESPONSEM

Tak na ten List, iako na przyszlą Xiążkę,
ktora w nim iest obiecana: y na podobneż
insze zarzuty.



ROKU 1764

J
po
ty
od
te
M
ku
na

czy
wi
to
fi
na
cz
cho
o
pa

LIST Przyjaciela do W. JMci Pana WOL-
LOWICZA Marszałka Słonimskiego pi-
sany, z okazji Listu Jego pisanego do
JMci Xiędza Sliwickiego Wizytatora Mi-
syjonarzow chwaląc Xiazkę wyszłą z
druku, o Skutecznym Rad sposobie, albo
o Utrzymaniu Seymow Ordynaryinych
approbuiąc *Pluralitatem Votorum* w Ra-
dach.

40921

JM wiadomsy iestem przykladney Starozytnego Dómu
W. M. W. Mc Pana o calosci Praw Oczysztych, i
wolność publiczną Żarliwości, im pewnieyszy iestem
pożytecznych Jego Dobru publicznému Schrymentow,
zym więcej podziwienią sprawuje we mnie pochwała
od W. W. Mc Pana w Liście Jego 26. Marcy w Roku
terazniejszym do JMci Xiędza Sliwickiego Wizytatora
Misyjonarzow pisanym wyrażona Xiazki wyszley z dru-
ku O Skutecznym Rad Sposobie, albo o utrzymaniu Ord-
ynaryinych Seymow.

Ta Książka pełna iadu wzrúsyła w wiernych O-
czyzny Synach publiczne obrzydzenie, tylko że w pier-
wszym wydrukowanym już Tomie Wolności truciźna,
to iest *Pluralitas Votorum* była ukryta, dla tego zdało
się na dwa Tomy obiecać oczekiwać, aby razem iak
nazywyiey dowieść, że ten sposob iest nayniebepie-
czniejszy dla Wolności od innych, y gorzzy od samey
choroby. Ze Autor tey roboty, ktoremu z Zakonności
o Teologii y o Brewiarzu należy wiedzieć, z usławy
partykularney Zakonu swego młode Dzieci w pobo-

A 2

22261



żności tylko wychowywać; nie przyzwolicie Stanowi swemu ganiąc wszystkie sposoby Utrzymania Seymow Ordynaryjnych nays pewniejszey do złamania Wolności a podobno y Wiary. *Hucusq; Libertas, quousque Religio*, y wzajemnie ukrywszy w pierwszym Tomie, w następujących *Pluralitatis Votorum* myśli wydać.

Według dawnych Polityków zdania, sprawiedliwy w naszym Krolestwie wszystkie stany mają podział, tak dalece, że się według swych sprawując obowiązkom, y Oyczyźnie są pożyteczne, y sobie samym wzajemnie potrzebne. Krol aby rządził z Radą Senatu, y Stanu Rycerskiego, Senat y Stan Rycerski aby wiernie Krolowi y Oyczyźnie radzili, aby się pierśiami swemi, o wiarę, o wolność, y o dostojenstwo Krola zastawiali, Zakonnicy, aby Boga za grzechy Narodu błagając, o trwałą Jego szczęśliwość y zdrowie Krola prosili, Kupcy, aby handle, Rzemieslnicy, aby rzemieśła, chłopi, aby role, obfite Krolestwu przynosiły pożytki.

Rzplta uczczona tytułem *Orthodoxum Regnum* od Stolicy Apostołskiej, chcąc nienaruszoną wiarę, Wolność y sprawiedliwość zachować, w Senacie Arcy-Biskupow, Biskupow osadziwszy, pierwsze im do siedzenia y mowienia naznaczyła miejsce, w iednego Duchownego ręku Pieczęć według Alternaty, y iednego z Duchownego Senatu do Prezydency Trybunałowi Radomskiemu mieć chciała, Prasać czytać, pisać, y mowić o Prawie Polskim mogą, bo ci do strzeżenia go w Urzędach, w Funkcyach Deputackich są obowiązani; a do tego Kapituły y Opactwa są to Seminaria Biskupow, z których na tę godność wybierani bywają, do samych to tylko Zakonników wdających się w publiczne, y prywatne Interessa, słowa Pawła S. Rozkazywać się powinni, w Liście drugim do Tymoteusza wyrażone: *Nemo militans Deo, implicat se negotiis secularibus, ut ei placeat, cui se probavit*, aby niewdając się w nienależyte sobie roboty, do tego swego przykładali starania, do czego z obowiązkow Zakonnych y Reguł są powołani. Trzebaby w tej mierze ponowić pełne za-lu westchnienia S. Bernarda: *Labor & Luctus, & voluntaria Paupertas hac sunt Monachorum insignia, hac*
viam

O utrzymywaniu Seymow. 5

vitam solent nobilitare Monasticam, nostri autem oculi omne sublime vident, nostri pedes omne forum circum-eunt, nostra lingua in omnibus audiantur consillis, nostrae manus omne diripiunt patrimonium.

W odpowiedzi na Książkę wytłumaczają się te słowa, S. Bernarda, że się zupełnie stołują, a teraz przytępują, że *Pluralitas* pretendowana w decydowaniu Interesów publicznych jest naganna y szkodliwa.

Wyrażasz W. M. W. M. Jan że *inter bene sentientes* pomnażają się rozpacz, y ta opinia, że nikogo nie było do ratowania Ojczyzny w tym nieszczęśliwym stanie. Rozpacz jest zakazana Chrześcianom, *quousque spiramus, speramus*, tym więc y w Publicznych Interesach miłość Ojczyzny wspierać powinna nadzieję. Niniwe miało ślawne w Czterdziestu dni za ogłóśzeniem Jonafza Proroka miało być wywroczone, a gdy się do Boga przez pokutę nawróciło, ucalone zostało.

Rozszerzone nieuszanowania wiary prawowierney, rozmnożone Przykazań Boskich, Kościelnych, y Praw Ojczyźnych gwałcenia, krzywoprzyśięstwa, niesprawiedliwości, uciemiężenia słabszych od mocniejszych, przesławowania I uduci cnotliwych, zapaliłyby do zemsty sprawiedliwość Boską, że się obawiać należy skutków groźby Amosa Proroka: *Eccc oculi Domini super Regnum peccans & conteram illud a facie Terre*, przystoyniey y przywoiciey było Auktorowi tej Książki z obowiązku Stanu swego do szczerrey żarliwiości pobudzać pokuty, do Staropolskiej Cnoty, do gorliwego Wiary y iey Obrządkow utrzymowania, do Zachowania Przykazań Boskich, Kościelnych, Praw Ojczyźnych, postów nakazanych, do zupełney każdemu publicznie y prywatnie czynienia sprawiedliwości, do miłości Ojczyzny y bliźniego, do wstrzymania się od tysięcy czynnych nieprawości, które miłość własna, pragnienie wywyższenia swego y przyczynienia fortuny rodzi, niżeli podchlebnie radzić *Pluralitatem Votorum* w Radach. A Bog prześlągany, w Radach nieprzebrany, w sposobach obfity, w mocy niezmierzony, pożądanemi Ojczyznę naszą ubłogoślawi pomyślnościami, że nietylko do dawnego kustru, mocy, y sławy przydzie,

ale

Liſt przeciwn Książkom

ale dawnieyſze przewyſzać będzie czaſy. *Si penitentiam egerit Gens i. a, a malo ſuo, quod locutus ſum adverſus eam, & Ego penitentiam agam ſuper malo, quod cogitavi ut facerem ei, & ſubito loquar de Gente & Regno ut edificentem & plantem illu i, ſi fecerit malum in oculis meis ut non audiat vocem meam, penitentiam agam ſuper bono quod locutus ſum, ut facerem ei.* Jerem: 18.

Ale wprowadzać *Pluralitatem Votorum*, dla utrzymania Seymow, ieſt to oſtatnie *antidotum*, naybeſpiecznieyſzy do obrony wolności wydzierać ſpoſob. Nie dochodzą z złem publicznym Seymy, zoſtaiemy w naſzych Wolnościach y ſwobodach nienaruszonemi, między bojaźnią utraty ich, a pomyſlnieyſzego Oyczyzny naſzey ſtanu, znieść zaś z Seymow głoſ wolny, poſtdać ie *Pluralitati*, nieuchronny wolności upadek bez nadziei poſtania.

Może głoſ wolny zle zażyty potrzebnym, publicznym przeſzkodzić Obradom, y niedopuszczić dobrze uczynić, ale dobrze wzięty zabroni zle uczynić, y zoſtatniego wyrwać może niebeſpieczeńſtwa.

Niemafz tak dobrej, a nawet y tak ſwiętey rzeczy ktoreyby Ludzie na zle niemieli użyć, a przecieź rząd, nie przeſtaie być ſwiątą y dobrą, y nienależy iey odrzucać, gdy ieſt w ſamey iſtocie dobra y ſwiąta. Jża-liż że głoſ wolny zle zażyty dalekie y niepewne ma dla wolności niebeſpieczeńſtwa, *Pluralitatem Votorum* ma obierać, ktora nie tylko bliſkie y nieodmienne Wolności przynoſi niebeſpieczeńſtwa, ale ſama byſaby iey zguba? Byłoby to ſchorzałego Człowieka, ktory za kilka lat może umrzeć, a może też wyzdrowieć, (bo y opuſzczeni od Doktorow Chorzy, częſto do zdrowia przychoǳą) zaraz dobijać, aby żyć przeſtał; lepiej być do niewoli przymuſzonym, iak do niey dobrowolnie ſię ciſnąć.

Potrzebne ſą Kroieſtwom dla ich całoſci Rady, ale miałyby publiczną Rabić y niſzczyć Wolność, dobrze, że im wolny głoſ Prawami y Przywilejami ubeſpieczony przeſzkodzi y niedopuszcz.

Wiemia że w Wenecyi gdzie tak dluǳo nienaruszenie prawdziwa trwa wolność, *Pluralitatem Votorum* kończą

kończą się Rady, ale tam Doza, albo Xiążę Weneckie żadnego łask w ręku swych niema szafunka, y bardzo ściśnioną Prawami ma władzę, Rzplta w ręku Krolow swych nadgrody prac wiernie załugniących się zostawiła, Biskupstwa, Opaństwa, Krześła, Ministerya, Urzędy Nadworne, Ziemskie, Prelatury, Starostwa, Krolewsczyny, o iak wielkie to są pomyślny zdolne ludzi naprowadzić do wielkich nieprawości, trzebaż to gruntowney cnoty, aby wielkim darom y obciężnionym wielkich łask zaślawiła się. Jżaliżby tym sposobem niebyła zawsze przy Krolu *Pluralitas*? iżaliżby Krolowie tym sposobem nie czynili wszystkiego, co by się im podobalo? iżaliżby od wszystkich z przyrodzenia pożądana Wolność y swobody nasze nie zginęły? Krolowie to nazywają ustawą, co może ugruntować y rozszerzyć władze ich, a rozumieją bydź pomieszczeniem, rozzerwaniem, złym rządem, to wszystko, co może utrzymać przystoyną Poddanych wolność.

Lubo dobroć Boska takim nas uszczęśliwiła Panem, który za chwałę ma Tronu swego niezgwałcone nasze Prawa, swobody, y wolności zachować, powszechnie jest mu życzenie setnych y niezamierzonych lat, ale nie śmiertelnym bydź nie może przecięż, iako przykłady więcey radzą, iak słowa, z liczby Posłow na Seymy przeszłe obieranych iak często bywała mnieysza do samych Oyczyzny dobra przywiązanych boiaźnią, ani nadzieją niewzruszonych, z liczby Deputatów na Trybunały iak mało sprawiedliwych y nie partyalnych bywała, y dla tego więcey złych iak dobrych wypadła Dekretow, można wnosić konsekwencye, ale nieszczęśliwe wolności, gdyby seymy *Pluralitate Votorum* mieli się kończyć. Lubo Rzplta *Pluralitate Votorum* naznaczyła kończyć Senatu Rady, iednak nie ufając, aby *Pluralitas* nawznie bywała przy Prawach y sprawiedliwościach, Konstytucya 1576. Vol. II. Folio 298. Art. 6. czyli *Pactis Conventis* Krolowi Stefanowi podanemi rozrządza przy tych konkludować, którzyby się naybliżej ku wolnościom, Prawom, y wyzwaleniom według praw każdej Ziemi y Dobremu Rzplty szli. Konstytucya 1717. Vol. VI. Fol. 297. ohrzeżenia

habito respectu Pluralitatis Votorum aequitati & Legibus non repugnantium, sam W. McPan w liście swoim wyraził rozpacz że nikt o Ojczyźnie nie myśli, a iakżeby można się spodziewać, aby *Pluralitas Votorum* na Seymach była iey pożyteczna.

Daymy to aby *Pluralitas Votorum* na dwóch, trzech, czterech, *consecutivè* Seymach pożyteczne publico poczyniła ustawy, czego więcej życzyć, iak spodziewać się można, bo uwaga Cycerona codziennym daie się widzieć, doświadczeniem, *cupiditates honoris, potentie, gloria, in maximis animis, splendidi finisque ingenii existunt, cupiditates sunt insatiabiles, qua non modo singulos homines, sed universas Familias evortunt, totam etiam sapè lobefaciunt Rempublicam*, czwartego piątego Seymu te wszystkie piękne swoje ustawy, y dawniejsze prawa, naostatek wolność publiczną y swobody obaliłaby, y okropną wprowadziłaby niewolę.

Skracam List zostawiając dalsze odpowiedzi na Książkę przereczoną. Upraszam W. McPana abyś torem wielkich swych Przodków idąc tak *złotliwych y nayszkodliwych wolności* nieprzyjmował *maxim*, ale ie odrzucał y owszem, abyś tak w swym Powieście, iako y innych gdzie maś kredyt, takowych bronił proiektow, a przyłożył starania o ponowienie Konstytucyi wolny głos ubespieczających, szczęśliwszy ten stan Rzplty zachowujących dawne prawa, y zwyczajnie, chociaż gorzej od tey, która często ie odmienia. Poki Athenczykwie Solonowych, Spartanzykwie i Ikur-ga, Kreteńczykwie Minosa Praw y ustaw przestrzegali, nienaruszoną mieli wolność, iak ie zaczęli odmieniać, poprawiać, utracili wolność.

Trafia się to z potrzeby nieodbitey z przypadkow nowych, że się prawa odmieniają, ale Kardynalne Prawa, na których Królestwo całość zasada się, powinny być niewzruszone, tym bardziej wolny głos, który jest y gruntownym Wolności Polskich fundamentem, y nawnocniejszą podporą. Po zniesieniu wolnego głosu szacowana nad naydroższe skarby upadnie wolność, a obrzydliwa zimienia, nayprzykrzejsza z skutkow nastąpi niewola.

Ytera-

Y terazniejszy Konwikty w mocney należy mieć
 uwagę, z uszczerbkiem wiary y wolności, z zniszcze-
 niem Stanu Szlacheckiego, z ubożeniem Miałt rozsze-
 rzone. Wstydzą się Panowie Konwiktorowie iść z
 świecami przed Najswiętszym Sakramentem, powia-
 dając, że są Kawalerami, nie Studentami, niech się nie-
 wstyż: Imienia Studentow, nikt nie umie, nie-
 ucząc się, wlana mądrość jest rzadkim cudem. Monar-
 chowie y nawzajemni Ludzie nie wstydzą się swemu
 Stworcy głębokiego publicznie oddawać ulżanowa-
 nia, y poprzedzać z świecą Naysw: Sakrament, ktore-
 go Cześć Dom Austriacki do Cesarzkiej podniósł tak
 długo trwającej w tej Familii Korony, a temu niena-
 bożeństwu ulegają WW. OO. podobno dla te-
 go, że mają z tąd znaczne pożytki. Jest uszczerbek
 Wolności, bo z młodu zaczynają gardzić równością,
 lekce poważają niemających sposobności, albo nie
 chcących tak drogo płacić, a równość jest podpora
 wolności. Patr my na maxymy niedawno w Kalęda-
 rzykach wyrażone, iak z iednego szoliaka dwa robić,
 dodano przecież że się to niegodzi, ale za coż nauczać
 grzeszyć? Otoż piękne skutki, bo dawny tyń szaco-
 wniefszy jest, iak dzieścię nowych. Usiłują przez tę
 niegodziwą Księżkę znieść fundament Wolności, wolny
 głos, czegoż się od młodzieży w tych wychowaney
 zdaniach można spodziewać? tylko okropnych skutkow. Są
 mowię Konwikty zniszczeniem Stanu Szlacheckiego,
 z bogatszych y Moźniejszych Ludzi dziećmi uboż-
 szych Szlachty, w urodzeniu zawsze rowney na ich ko-
 szcie uczyło się, z tąd wielu wielkich Ludzi powy-
 chodziło Kościołowi, Ojczyźnie, y swym Familion
 pożytecznych, teraz do kilku tak się zowią Kawale-
 row ieden Lokay, nie jest że to krzywda Uboższych
 Szlachty, za ktorych zgubą mocniejsi y bogatsi, prę-
 dziey upadną, Konwikty są zubożeniem Miałt, ktore
 są ozdobą y mocą Krolestw, przedtym Stancve, a nie-
 ktorzy stoły u Mieszczan nymowali, z tąd mieli po-
 żytki Mieszczanie, te wszystkie Zakonnicy sobie przy-
 właszczyli, gdy im tak drogo płaci, mniejby kosztowa-
 wała, a lepsza w Stancjach własnych byłaby wygoda,
 y kilku

y kilku by uboższych Szlacheckich Synow pożywiło się przyśtoynie, lepszy by był dla bogatszych Dzieci dozor, bo czyliż to podobna, aby ieden Xiądz, y ieden Lokay wyłarczył należytey pićciorga, sześciorga Dzieci pilności, z tąd różne wzmagają się rozpusty, fwywole, a z nich zfskutki. Jeżeli dla ięzykow Cudzoziemskich, azaż przy Szkołach zwyczajnych niemożna do tego Nauczycielow konferwować, iako y do innych Nauk Kawalerickich? każdy chcący się w nich czwiczyc, płaciłby onym, a w Szkołach przyzwoitych uczyłby się Nauk, tylko aby Starši dołkonałych dodawali Professow, mniejby kosztowało, pożyteczniej y bezpieczniey by było. Chwałę ia Konwikty ale te, które z Fundacyi Uboższą Szlachtę konferwują. Suknie, Stoł, y inne wygody bez zapłaty im dają, a do powszechnych chodzą Szkoł, ale te nowomodne Konwikty z wszech miar *publico & privato* szkodliwe ganie, radzić będę y WMPana proszę, abyś sposobami przyzwoitemi o zniesienie ich, czyli przez Instrukcyę Pośom, czyli sam będąc na tey Funkcyi usiłności dodał.

Trzeba abyśmy wziętą od Przodkow naszych y drogo bo krwią y wielkimi pracami nabytą Wolność naszym zostawili Naszpcom, trzeba niszczyć szkodliwe wzmagające się sentymenta do ostatniego Oyczyznę ciągnące upadku, tym żywiey zabiegać należy, im większe powitaia niebezpieczeństwa. Proszę WcPana y na miłość Oyczyzny zaklinam, która wszystkie przewyższać powinna obowiązki, abyś na moich przestać raczył radach, y do uszczęśliwienia Oyczyzny swym kredytem y staraniem dopomógł. Bog te Jego chwalebne prace, iako zwykł wiernych Oyczyzny Synow uszczęśliwiać, nadgrodzi napomyślnieyszemi sukcesami; nieśmiertelna WMPana sława, y mienaruszona Jego Familii Wolność zostanie się. Ja zaś piszę się z powinnością obserwancyą.





LIST JMci Pana WOŁŁOWICZA,
Marzałkiewica Słonimskiego, na
ostatni Seym Połsa, do JMci P. Mi-
kulskiego, Woyskiego Słonimskie-
go, Kolegi swego, Połsa z Powiatu
Słonimsk: na tenże Seym, z Reflexy-
ami nad *Listem* do Oycza iego pisa-
nym. w Słonimie 1762. 2. Maj.

§. I.

Odowiedz, na celnieysze nie ktore.
Auktora Listu expressye.



LISTU do Oycza mego pisa-
nego, Kopią WMWMci
Panu posyłam. Jakom miał
honor bydz Kolega WM.
WMcPana, na Seymie osta-
tnim z naszego Słonimskiego Powiatu, tak
miar-

§. I. Odpowiedź na niedyskretne
miarkując, że y nas y gały Powiat ta czyiaś
korespondencya interessuje.

Zdaie się że ten List Oycu memu honor
czyni, y pięknie go szanuje: gdy mowi Autor
Listu, iż wiadoma mu jest Domu naszego o wol-
ność publiczną żarliwość: y że pewny jest o po-
żytecznych dobru publicznemu Oycu mego sęmy-
mentach, y na końcu Listu nieśmiertelną mu o-
biecuie sławę. Za co Autorowi listu jestem y
ia wielce obligowany, y szczerze JMści dzie-
kuję. Ale tym pozornym Marzaickowi Sło-
nimskiemu danym panegirykom, nie sąż oczy-
wiście y w rzeczy samey przeciwne następu-
jące zaraz w tymże liście potwarzy? bo rze-
telnie mówiąc, jest że to piękny honor dla
Oycu mego? że za konsensem Prześwie-
tego Powiatu, dał tak wielkie pochwały Auto-
rowi y Xiążce pełney jadu, która wzruszyła w
w wiernych Ojczyzny Synach publiczne obrzy-
żenie Xiążce w ktorey jest wolności trucizna
ukryta. Xiążce, która jest pełna złośliwych y
najszkodliwszych wolności maxym, y zdań, z kto-
rych spodziewać się trzeba okropnych skutkow.
Xiążce iednym słowem: Która jest niegodziwa,
bo znośząca fundament Wolności. Jak że się to
więc zgodzić może iedno z drugim: z iedney
strony Marzaika Słonińskiego żarliwość o wol-
ność y pożyteczne dobru publicznemu sęmy-
mentu? a z drugiey approbacya Xiążki pełney jadu, tru-
cizny, obumierzalności, maxym wolności najsko-
dliwszych? Xiążki znośzący wolność?

Bardzo

Bardzo to więc pięknie dla Oycy mego, dla nas Połkow, y dla Powiatu Słonimskiego, żeśmy wszyscy, albo tak niegodziwi zdrayce Oycyzny, którym się sentymenta *tak niegodziwey* Xiązki podobały, albo przynajmniej, że jesteśmy tak tępych rozumow, y cale zaćmieni, że *trucizny, jadu, y obmierźliwości* tych Xiążek postrzedz nie mogliśmy. . Ta więc Xiązka gdy *w wiernych Synach Oycyzny publiczne obmierzenie wzruszyła*, coż tedy z tych słow za konsekwencya oczywista? tylko że Ociec moy y my *niewierni Synowie Oycyzny jesteśmy*, którym ta Xiązka nie tylko obrzydzenia żadnego niewzruszyła, ale y smak y niezmiernie nam ukontentowanie przyniosła.

Zdaie się w prawdzie ten list nie co *exkuzować* tępość naszego pojęcia, kiedy mowi: że *w pierwszym wydrukowanym Tomie, wolności trucizna*, to iest *Pluralitas* była ukryta: Oycy zaś mego list Jmieniem Seymiku Słonimskiego pisany wyszedł zaraz po pierwszym Tomie; znać że tedy ieszcześmy niemogli w tym pierwszym dopięro na ten czas Tomie, postrzedz *tey ukrytey trucizny*, y przeto *tey* Xiązce tak wielkie niewcześnie daliśmy pochwały. Aleć przecież ieżeli Jegomość mógł to swoim postrzedz dowcipem, że w tym Tomie pierwszym, *była ukryta trucizna*, to iest *Pluralitas Votorum*, toć prosiemy Jegomości, żeby y nas za tak cale grubych y tępych ludzi brać nie raczył, żebyśmy y my tegoż się
samego

14 §. I. Odpowiedź na niedyskretne
samego nie dorozumieli, że w pierwszym To-
mie była ukryta *Pluralitas*, y że my w nim nie
co innego, tylko ukrytą *Pluralitatem* ima-
kowali.

Nie trzeba prawdziwie na to było bar-
dzo przenikającego y głębokiego dowcipu;
żeby się było w pierwszym zaraz Tomie do-
mniemać, do czego ta Xiązka dąży: słowa te
na przykład pag. 49. w Części pierwszej do-
fyc są do zrozumienia łatwe: *Iest się czemu*
(mowi Autor Xiązki) *nieskończenie dziwić, że*
cała tak rozsądna Nacya, y dobrym y złemu ro-
wnie ufa, y miecz ten w ręce wszystkim zaró-
wnie oddała, że go w ich ręku cierpi, że dać
moc zwyczajem autoryzowaną samym, każdemu
y dobremu y złemu, aby swoig passyą, pry-
watą, łakomstwem, złością mógł zawłść każdy,
ile mu się tylko podoba, publicznym Obradom, Oy-
czyźnie y wszelkiemu iey dobru tak śmiertelnie
szkodzić, że mu jeszcze słowa za to niegodzi się
mówić. Y ten co bez sumiennie Seym zrywa, o-
czywisty czy potajemny Herostrat, ktorego wszy-
scy wytykają palcem, iakby co najlepszego zrobić,
między wszystkimi się uczciwemi mieści: to to
mówię jest niepoięta, że dozwolono iest, by nay-
gorzszemu każdemu, iak naygorzszy może Rzplity
szkodzić, y swą gubić Oyczyznę. Te tedy słowa
w Tomie pierwszym nie są żadne tak głębo-
kie enigma, żeby się tylko Autorowi Listu, do-
wcipu pełnemu, y naysubtelniejszyemu Polity-
kom z nich dorozumiewać godziło, że Au-
tor

tor naganiał niemi *liberum rumpo*, nie *liberum veto*, a *Pluralitatem*, tym samym, że ganił rwaną Seymow, tak w tym iak y w wielu inszych mieyscach oczywiście insynuował.

Toć gdy z Oycem moim daliśmy takie pochwały zaraz po pierwszym Tomie zbawiennej Autora lukubracji, nie możemy byź ekuzowani, żeby w nim dla nas była ukryta trucizna: wiedzieliśmy dobrze cośmy chwalili: a zatym od Autora Listu rownie z drugimi poczytani jesteśmy, za niewiernych Oyczyzny Synow, ponieważ wierni Oyczyzny Synowie, nie tak iak my, tę Książkę być obmierzając znaleźli.

Aleć konfolujemy się przecieź że nie sami czy w ten błąd, czy w tę złość przeciw Oyczyźnie wpadliśmy. Proszę przezyrzeć cokolwiek, insze, procz Oyca mego, zaśszczycające Autora Listy, zaraz po pierwszym Tomie do niego pisané.

Xiąże JMć PRYMAS: Skuteczny sposób utrzymywania Seymow, aby fakcy y prywaty żądne rwać ich nie mogły na przykładzie wolnych Przodkow naszych ugruntowany WMćPan proponować obietnię, żądam y ia z moiej strony, abyś go WMćPan publico komunikował, ile znając WMćPana amorem Patriæ, cognitionem Reipublicæ, & capacitatem. Bądź WMćPan pewny o uniwersalney wszytkich dobrych Patriyotow y moiej wdzięczności, za tę dla dobra public

16 §. I. Odpowiedź na niedyskretne publicznego praca y gorliwość. A przecież to wierny Syn Ojczyzny tak pisze.

Coż Xiążę Biskup Krakowski? *wzburza*ś W McPanu wszystkich dobrych Patryotów: moje chęci widzieć ten ieden sposób skuteczny Cłudendorum Consiliorum, który obieciłeś. Domniemać go się łatwo można. A że Pan BOG dał ten instynkt W McPanu, abyś przeciw wencyom całemu rozsądnemu proponował go Narodowi, trzeba ufać że będzie zbawienny Ojczyźnie, y że powoli cała Nacya approbować go będzie, &c. To y ten Pan domniemał się tey ukrytey w pierwszym Tomie truczny, a przecież obrzydzenia mu nie wzruszyła.

Biskup Kujawski: *nie*widzę ktoby lepiej obiaśnić mógł abusus primævæ mentis Legum & Libertatis nostræ &c. ciekawie czytałem to salutiferum opus &c.

Xiążę Biskup Poznański: Autor Xiążki o skutecznym Rad sposobie zebrał methodicę y pilnie nieśczęścia z Rad y Seymonu ogołoconey Ojczyzny &c: czytałem z niezmierną od początku do końca całe to dzieło satysfakcyą &c. Trzeba żeby Autor ośmielił się dotknąć rany y istoty złego, a dzieło tak chwalebnie przedsięwzięte y Ojczyźnie zbawienne koniecznie dopełnić.

Xiążę JMć Bisk: Warmiński: *Postquā sapiēter* & accuratē malā Reipublicæ exposuissēs, meo quidem iudicio, nihil impedit, quin opus feliciter inchoatum perficias. &c. Utique veritatis invicta vis est, tam ergo ad immortalem Nominis tui laudem generoso animo inhesuante proficere. Ale

Ale gdzież ja się to zapędzam? trzeba
Ly tu przekopiewać wżyskie wielkich y dy-
stygnowanych w Oyczyźnie Ludzi, tylu Bi-
shopow, Woiewodow, Kasztelanow, Mini-
strow, zących Ziemian Listy: gdzie oko rzu-
ci, uznałz, że na pochwałę tych Książek nie
można wymyślić poważnieyszych, piękniey-
szych, y żywszych expressyi: coż to za ludzie?
Pan Krakowski, który mowi: *Książkę o*
Sposobie utrzymywania Seymonow przeczytałem z
attencyą; z ukontentowaniem, y ze wśselkim u-
szanowaniem Autora. &c. Prawdy te każdego
Oyczyźnie kochającego powinny pobudzić, aby ten
sposob skutecznego wśyskich y na zawsze Seymonow
utrzymywania, którego łatwo się z pierwszey
Części Jęgo Książki dorozumieć można, był do
skutku przywiedziony y utrzymany, iako arcypo-
żyteczny naszey Oyczyźnie, w ktorey dla zniesie-
nia Nacyonalney od tylu lat Rady, prawie wśyskie
prawa już ustąpiły bezprawiom,

Woiewoda Krakowski Hetman W. Kor:
nazywa dzieło tchnące amorem Patriæ, czeka z
wielką chęcią iedynego sposobu corrigendæ przy-
kładem Wolnych Przodkow naszych Confiliorum
formæ. Mowi: że pragnąć go wśyskim należy.

Woiewoda Sandomirski wyznaie: że
choć długo był persuasus u siebie, żeby który z
trzynastu Sposobow, mógł być skuteczny do u-
trzymywania Seymonow, ale kiedy perpendit so-
lilitatem ratiocinii, ktore dowodzi invincibili-
ter próżną nadzieję w tych środkach prosi Au-

18 §. I. Odpowiedź na niedyktretne
żora o rzetelne efficax remedium. A w dru-
gim liście wyznaie: że Autor równie mocnemi
Pluraralitatem Votorum in Consiliis, w dru-
giey Części ustanowił racyani; o objaśnienie
tylko w następujących argumentach tak delikatney
materyi, do uspokojenia ehwieigcych się nad obra-
niem tego szrodka umysłów, Autora uprasza.

Xiążę Woiewoda Ruski: zachwala dosko-
nałość Autora wielom iawną sobie partykularnie
znaioną y śsacowną, która wydaie się w pracy
od niego wydane go o niedochodzących Seymach
dzieła Jęgo. Do kontynuacyi użytecznych dla
dobra publicznego dalszych Autora myśli, zarabia-
jących mu na wiekopomną sławę onego swoim y
powszechnym zgadaniem pociąga.

Woiewoda Podolski Hetman Polny Kor-
świadczy że Książkę o Skutecznym Rad sposobie
z wielkim ukontentowaniem przeczytał, nazywa
dzieło to doskonałe y dla Oyczyzny zbawienne,
nieuchybnie skutecznie przydatne, albo nam, albo
przynajmniey Potomkom y następcom naszym, ży-
czy aby z niego iak naysprzedzey korzystała Oy-
czyzna.

Kasztelan Wileński Hetman Polny Litte-
zeznaie, że chwalebna praca w dwóch Tomach
wydanych o Sposobie Rady skuteczney powszechną
wyciąga y Jęgo wdzięczność. Wzywa mądro-
ści Przedwieczney, aby daley Autorowi takie dała
natchnienia, które przewidzi nayszabwiennieysze
Oyczyźnie.

Woiewoda Bełzki: nazywa nieośsacowaną
Autora

Autora pracę, doskonałą y dla Ojczyzny zbawienne dzieło, upewnia Autora o publiczney wdzięczności y approbacyi.

Ktoryż Książce więcej kto mógł przyznać, iak ten Woiewoda Połocki, zowiąc ją chwalebne Opus, szczęśliwie zaczęte, skutecznie pokazane, pomśczenie wzigte, Ojczyźnie potrzebne, od wszystkich oczekiwane, u Potomności bez wątpienia nieśmiertelne.

Te są y tym podobne tytuły między najpierwszemi Ludzmi o tej Książce sentymenta;

Ze ieszcze y tych tu minąć nie mogę, ktorzy nieśczęśliwości tamowania y kazienia Seymowych Obrad najlepiej dotknęli, gdy na Seymach pracowicie ale nie skutecznie Marszałkowskie piastowali łaski, iak Krayczy Koronny, który ze wżyskimi uznać, iż to jest *fabulerrimum* Opus; gdy iak mowi: *Im bar dziej sum doświadczam, że iakiekolwiek prace moje y niezliczonych Patryotów daremnie są okolo utrzymywania Seymów, tym mnie większa chęć bierze do czytania w drugiej Części iakuberrimi Operis W Mć Pana Dobrodz: tego skutecznego; który nam obiecuięś illa per omnia libertate wżyskich Seymów utwierdzenia spo sobu. &c. Przypisuję się więc y iak optimè sentientibus; y upraszam ażebyś W Mć Panu satysfakcyi publiczney nieodwłaczał. &c.*

Książę zaś Miecznik przeszły Koronny oświadcza: iż uznawszy przedziwnie arcy potrzebne do uśczęśliwienia Ojczyzny tej Książki

§. I. Odpowiedź na niedyskretne reflexye, radłby był, ażeby takimi zbanicznemi y rzetelnemi maxymami każdy in æqualitate urodzony Szlachciec napelniony został, y tym końcem między Woiewodztwa, Ziemie, y Powiaty po kilkadziesiąt takowych porozsyłał Exemplarzom.

A Marszałek Wielki Kor. twierdzi: że ta Książka tak mu się podoba, iż miałby się za szczęśliwego, gdyby w wieku swoim doczekał się tego, aby Sejmy wszyfikie y obrady publiczne ad mentem wszyfikich dobrych Patryotow y Autora ubezpieczone od rwania, y raz na zawsze utwierdzone mogł widzieć. Krotcey Jego Kollega Marszałek Nadworny: pierwszy Tom &c: czytałem, y miłośnością zdania mego uznaę onże całę doskonale.

Też są zdania wszystkich równie godnych y zacnych, ktorych mi tu wypisywać niemożna Ludzi, y tyśiące po Woiewodztwach już się oczywiście wydaia, że z niemi iednakowo o tych Książkach myślą.

Godny Ziemianin Pisarz Ziemski Łukowski, iak mocno Książek tych Szlacheckiemu Stanowi zaleca czytanie, nie mnie tylko mowi, ale wszyfikich konwinkować powinny te zbanicne reflexye. Niech się kto chce inszym rozrywa y bawi czytaniem, ia twierdząc, że nam Polakom ta Książka naypotrzebniejszy jest y iey maxymy, pro objecto nam być powinny, iak mamy ratować ginącą Oyczyznę. Zaci Szlachta y Ziemianie do czytania wszędzie ia sobie kommunikuią, y prawie wyrwuią, y iedni drugim iey perswaduią czytanie.

Tcc

Toć przecie iawnie widać, że nie Ociec
moy tylko, nie my tylko, ale niezmierna
Wielkich Ludzi liczba, z nami jest w kompanii,
ktorych *Autor Listu*, a przynaymniey list
Jego potępia między niewiernemi Oyczyzny
Synami: bo tey konsekwencyi żadną miarą ne-
gować nie może. Słowa Jego są: *ta Książka*
pełna jadu, wzruszyła w wiernych Oyczyzny Sy-
nach publiczne obrzydzenie, Toć Bielenscy,
Lubomirscy, Sapiehowie, Mniszchowie, Po-
toccy, Rzewuscy, Poniatowscy, Czartoryscy,
Kraśnscy, Jabłonowscy, Rudzieńscy, Lu-
bienscy, Sołtykowie, Dębowscy, Grabowscy,
Ostrowscy, Załuscy, Platerowie Hilzenowie,
Kierscy, Gozdzey, Podofcy, Kossowscy, Ma-
salscy, Ogińscy, Sosnowscy, Małachowscy,
Przedziedzcy, Twardowscy, Wodziccy,
Wielopolscy, Zamoyscy, Szymanowscy,
Szembekowie, Szeptyccy, Branickcy, Were-
szczyńscy, Prebendowscy, Jeziercy, Mo-
szczeńscy, Wołłowiczowie, y tyśiączni in-
muszą bydz niewierni Synowie Oyczyzny, w
ktorych *ta Książka* nie tylko obrzydzenia nie-
wzruszyła, nie tylko trucizny y iadu w niey
nie widzą, nie tylko złośliwych y nayszko-
dliwzych wolności maxym w niey nie po-
strzegają, ale ją owszem pilnie przeczytawszy-
za zbawienną, pożyteczną, potrzebną, Oy-
czyźnie życzliwą, y wszelkich zalecenia go-
dną, estymują y twierdzą publicznie.

Niechże tedy *Autor* godny, (bo lubo
cale

niewiem kto jest, jednak nie godzi mi się o nim trzymać inaczej) raczy uczynić reflexyą, że naydyskretniejszy rzekę, nad jakąś nieuwagą y nieostrożnością swoją, przez którą kwalifikuje tę Książkę niegodziwcę, jadu, truczyny, y obmierzliwości pełną, które tak wielom Jemu równym wielce się podobają, y od nich tak zachwalone y approbowane są. Bo nie rozumiem, żeby *ktokolwiek jest Autor Listu tego*, z umyślną postpozycyą tak Wielkich Imion chciał pisać, albo żeby wszystkim, prosto mówiąc, głupstwo y bezrozumność, a przynajmniej tę lekkomyślność, y nieroztropność miał zadawać, żeby tak Wielcy Ludzie w rzeczach tak znaczney na Oyczyznę Konsekwencyi, mieli publicznemi Listami to approbować, czego nie czytali, albo nie rozumieli dobrze.

Krytyka tedy na Książki, u świata uczynego, jest bardzo potrzebna, bez niej się nie obyędzie, prawda bez niej doskonale oświecić się nie może, spodziewa iey się sam Autor, żeby dysputując ale bez swarów, iak najlepiej przysć do prawdy odkrycia: *verum invenire, sine ulla contentione volumus, idque summa cura, studioque conquirimus. Neque disputationes quidquam aliud agunt, nisi ut in utramque partem dicendo & audiendo, eliciant aliquid, quod aut verum sit, aut ad id quam proximè accedat.* Cicad Cat: qu: lib: 4. Wolno rzecz naganić, wolno iak najmocniejszy błędy wyrzucać. *Dissidentium*

*dentium inter se reprehensiones non sunt vitape-
randa. Ale naprzeciw maledicta, contumelia,
tum iracundia, contentiones, concertationesque in
disputando pertinaces, indigna mihi Philosopho vi-
deri solent. Cic: Lib:1. de Fin. Niech tu więc
Autor listu miarkuie czyli to są godne Jego
expressye, niegodziwa Książka, pełna jadu, tru-
cizny y obrzydzenia &c. Coż więc będą maledi-
cta contumelia, ieżeli te nie są?*

§. II.

Odpowiedź na ten zarzut: że *Autor*
Książek, znośi wolny głos, y Wol-
ność. Trzy excerpty z Paragra-
fow Części Drugiej.

BEz tych tedy jadow y trucizn obaczmy-
co *Autor listu* przeciw *Pluralitatem* op-
ponuie.

Wszystko zbierając na tym się zasadza,
że *Pluralitas* znośi z *Seymon* głos wolny. To
godne by było naszej odpowiedzi, gdyby
Autor Książek iaż tych wszystkich doskonale
nieuprzedził obiekcyi.

Niemozna bowiem iaż więcej o tym mo-
wić, iako on tę w południowym świetle pofo-
żył prawdę, że *Pluralitas* głosu wolnego nie-
znośi. Ja tu Książki o tym nie piszę, więc na
odповідź nie mam nic rozładniejszego y
mocniejszyego powiedzieć, tylko wątpiących
o tej

24 . §. II. *Ze Pluralitas nie znośi*
o tey prawdzie odeśłać do Drugiey Części,
Paragrafów 12, 13, 15, 18. które tu wżyskie y
cafe wypisywać trudno.

Atoli iednak żeby tu zaraz oczywiście y
niezwycięzenie pokazać, iak niewinnie attra-
kowany iest Autor Książki o Seymach, iakoby
on chciał *per Pluralitatem* głos wolny znośić,
ile kiedy y niektorzy JchMość Bracia, czy nie
czytawizy tych Książek, czyli ie z passyą y
prewencyą przebiegłszy, zaraz toż samo mo-
wić zwykli, że *Książki te głos wolny y wol-*
ność znośią, y to iest *locus communis* przeciw
nim ustawicznie y nad to iuż używany: po-
nieważ tudzież y *Autor listu*. y ci co cokolwiek
piśzą *contra*, z tymże samym zawsze naprzód
wyieżdżają zarzutem: że Autor Książki, głos
wolny y wolność nam znośi, a tym bardziey
że tenże *Autor listu*, grozi nam w kilku miey-
scach całą iakąś, którą gotuie przeciw *Plurali-*
tatem, Książką, a z ktorey supponować się mo-
że, że w tym swoim *Liście* treść samą lub *flo-*
rem iak mowią *laetis*, to iest śmietankę samą
zebrał, ani nic istotnieyszego w tey przyszłej
niemożna spodziewać się Książce, tylko toż
samo rozrzedzone, co w tym *liście* iest *coagula-*
tum: więc tu iuż raczey należy na te wżyskie
raz odpowiedzieć zarzuty, raz oczywistemi
rzetelnemi, iakie ma Autor Książek o wol-
nym głoście sentymentami zrazić, y odbić nie-
służne, y fundamentu żadnego niemające ob-
iekcye, które przeciw niemu tak Bracia nasi,

(co

(co nie czytali, lub zle te Książki czytali) iako y ten *List* y przyzła przepowiedziana w nim *contra Pluralitatem Książka*, zwyczajnie zarzucają, y mogą zarzucać. Na ten tedy koniec nie mogę nic lepiej uczynić, iako z Części Drugiey z trzech Paragrafow same Książki słowa, choć przydłuższe każdemu przed oczy przełożyć, gdzie Autor Książki doskonale *explikuje*, co to jest *głos wolny*, y prawdziwie rozumne *liberum veto*: y dowodzi że go nie znośi liczby więkzey powaga. Nad to co następuje, y wżyskim y Autorowi listu nic y ia więcej ani gruntowniey odpowiedzieć nie mogę. Aza kto te excerpta przeczyta, *tandem* się skonwinkować raczy, że Autor Książek *głosu wolnego* y wolności nie znośi.

Daleko (mowi Autor Książki §. 18. Części drugiey) daleko od tego żeby powaga większey liczby znośiła *wsselką* *głosu wolność*. Uważmy to naprzod proszę, że prawo nasze nie opisuje inaczey *wolnego głosu*, kiedy go *piernussem* razy za Kazimierza, za Alberta, za Alexandra, za Zygmuntow waruie, tylko tak: że Krolowie praw, woyny, pokoiu, podatkow, bez konfensu powszechnego Posłow, bez uprzedzających Seymikow stanowić nie będą, że wolno, każdemu Senatorowi w Senacie, Posłowi na Seymie, Szlachcicowi na Seymiku domowić się o co mu się podoba, że za zgodą powszechną wżysktko stanowiono będzie. Niech kto poka-

że in toto Volumine Legum słowo, żeby procz domowienia się przez każdego Posła, procz rekwirowania powyższej Rady zgody, pozwalało prawo rwać Sejmy y Rady jednemu?

Wiec to jest esencya wolnego głosu modz się o wszystko każdemu domowić, perswadować, zdanie swoje reprezentować, y popierać, napominać o to, co się widzi zdożnego, dopomnieć się wolno y mocno o wszystko, zdaniem swoim y powagą w pływać we wszystkich Obrady, ustawy y rezolucye, interesów Oyczytych, sentencya swoich czyli kreską wolną na którąkolwiek stronę ssaformować, czyli tu, czyli tam się przypisać, raz z temi, drugi raz z tamtymi według swego rozumienia trzymać, y rzeczy w Radzie konkludować z tą która się podoba strong, albo z powyższą zgodą; przeważać kredytem, y przez swoje suffragium walczące Strony y opinie, dobrze rozumiejących y dobrych Oyczyzny Synów partyą powagą swoją y zdaniem wspierać, upornie y zacięcie nie idąc. bo to rozumnego Człowieka nie zdobi, na liczbę większą rozumnych y poczeinych w Radzie Kollegow mieć wzgląd y bacznosc, wolno jednak y wspaniale, bez dependencyi od nikogo we wszystkim opinować y mówić, to to jest prawdziwie głos wolny, &c.

Ale nie to głos wolny jest, z rozumem y z naturą ludzką nie zgadzające się jego tłumaczenie opaczne, żeby wolno było każdemu rwać Sejmiki y Sejmy. Nie tyś sam tak wielki Kochanek Oyczyzny

czyzny, żebyś iż jeden tylko, a nie więcej inszych z tobą równie kochał, nie ty sam tak przemądry, żeby twoje jedno zdanie byaż powinno najlepsze, a inszych za nic. Zkąd że to ten trzeci spadł z Nieba Kato? Jeżeli domowienie, dopomnienie się twoje zdać się y insym, równie iak ty dobrym, y rozumnym zbawienne y dobre, y ile większey liczbie, znać żeś się domowił y dopomniat że sprawniedliwośćą wszelką; jeżeli zaś więcej jest takich w tak wybranych Kongressie, że im się twoja rada nie zdać, że zdanie twoje, choćby ci się najlepsze zdawało, nie tak bardzo doskonałe było, godzi go się ustąpić, godzi się aby cię przepisała, poważniejszy w równości liczba. Przepisze raz ciebie, będzie tysięcy okazji, gdzie y ty z większą liczbą, przepisziesz inszych. To to jest prawdziwe y rozsądne głosu wolnego życie, więc go cale nie znoś, y owszem supponuje takowa rada, gdzie jest większa wolnych głosów respektowana liczba.

Bo coż to jest ta Pluralitas? proszę to zważyć, co to jest ten respekt na większą liczbę w radach? nie nie jest Pluralitas, tylko wolnych głosów większa liczba, a między wszytskich wolnemi głosami, przemazanie większey wolnych głosów liczby, nad mnieyszą wolnych głosów liczbę. Ta tedy tylko rozność, że teraz u nas okrutnym dla wszytskich y Ojczyzną sposobem, przemazają jeden głos wolny częścicy złe niż dobrze zaznity, często zakupiony, nad sto y kilka set głosów wolnych.

ných, a zaś w więkſzey liczby obſerwancyi, ſto głosow wolnych przeważaia nad ieden głos wolny.

Wſakże choć więkſza liczba głosow wolnych, przeważa mnieyſzą, każdy będzie miał ſwoy głos, iako go ma y teraz na niſſyfikich Kongreſſach wolny: będzie miał całe według naſſych Praw wolną na Elekcyach Krolow, y Szlacheckich, Poſſeſſkich, Kommiſſarskich, Deputackich, krefkę: czy o wojnie, czy o pokoju, czy o Religii, czy o Woysku, czy o Skarbie, czy o Trybunałach, y Sądach, czy o podatkach y ſtanowieniu iakiego prawa, czy o publicznych, czy o Woięwodztwa intereſſach, czy o czymkolwiek naoſtatek na Seymikach y Seymach Rada, we wſſytkich ſwoie dawać zdania, we niſſytkich domowić ſię mocno, y decydować z drugiemu, wolność mieć będzie zupełną; z tą tylko dyfferencyą, którą zważyć proſbę bez paſſyi, że teraz by nayrozumniey y nayszczyniey kto radził, rada Jego na nic ſię nie zda, gdy ſię zawſſe rwa Seymy; a na ten czas kiedy więkſza liczba konkludować będzie, każdy ſwoiey dobrej rady, ſwego głosu wolnego pewny skutek obaczy, iedni raz, drugi raz skutkiem ſwoey rady cieszyć ſię będą. Coż ta tedy ſzkodzi Pluralitas Wolnemu głosowi?

Co zaś idzie w wolnym głosie, o owu Trybunſkie prawo, to ieſt, o niepozwalenie wolne: aſſekuruig, że y to całe liberum veto, przy znieſieniu.

Głosu wolnego.

mocy rwania Seymon, Rycerskiemu zostanie S. nowi, tylkoby się od iednego, do więkšey nie pozwalających na co przeniosło liczby. Każdy ma pozwalanie y nie pozwalanie wolne, a gdy z tych, każ z tych z osobna, to prawo zupełnie mających, więkša pokazuje się liczba, że nie pozwalają na co, to ich wolne niepozwalanie, przy więkšey razem y poważniejszy liczbie, bez porównania żadnego, piękniejszy, rozumniejszy, przystoniejszy, zbawienniejszy, jest y barażey wolny Narod, wolne Rycerstwo zaobi, niż gdy iednemu dobremu, czy złemu, niepozwalającemu na co, wszyscy lepsi y rozumniejsi koniecznie poddać się, posłusznemi być, karki znieść y uściąpić koniecznie muszą, iakośmy już o tym mówili.

Jeżeli zaś rzecześ, że się naostatek tym sposobem liberum veto iednego Kontradycenta znośi: odpowiadam, że Prawa nasze, które Polska ufundowały wolność, iakośmy to w Księżce III. w Paragrafach III. IV. oczywiście dowiedli, nigdy iednemu nie dały mocy, Rad, Elekcji, Seymików lub Seymon rwania, ale tylko (iako prawo 1609. wyraźnie mówi) dały moc wolnego domowienia się, wolności y całości praw swych, każdemu Szlachcicowi na Seymiku, a Posłowi na Seymie; toć nie się cale przecim prawom żadnym nie stanie, kiedy ieden kontradycent rwać Obrad publicznych nie będzie; któremu iednak iednemu wolno zawsze domawiać się będzie o każde prawo, o wolność y całość Ojczyzny, y o ię każdy interes.

Na-

Naprzykład o Paſta Conventa o ſwobody y prerogatywy Szlacheckie, o poprawę różnych przeciw prawnu wyſiępkow: wolno będzie mowić przeciw nowym podatkom, przeciw uciążliwomościom wſelkim, o wſyſtych które kto czyni propozycyach. Jednym ſłowem we wſyſtych tyſięcznych, które tylko traſiaią ſię materyach, mocnego pro & contra domowienia ſię, nikt nie zbrońi Poſtomi. Czyż to więc nie doſyć tego głosu wolnego? który z inſsemi rozumieniami y o Oyczyznę gorliwemi złączony głęſami, wſyſtka w Rzplty czy ſtanowić, czy zakazywać ſkutecznie będzie, Rad publicznych y zbawiennych Oyczyźnie nie pſując.

Takie to głos wolny miał on pańujący nad ſwiatem, naywolniejszy y nayswobodniejszy lud wſyſtek Rzymſki. Tak ſię dziś we wſyſtych naywolniejszy Rzpltych dzieje, Angielskiey, Szwedzkiey, Hollenderskiey, Weneckiey, Szwajcarskiey &c. Za coż my y nad te wſyſtych Arcy-wolne, arcy-swobodne, arcy-rozſądne Rzplte, y nad naſzych ſamych Przodkow (którzy na wolnym tylko domawianiu ſię o wſyſtka zakładali wolność, a wſyſtka więkſzą liczbą kończyli.) za co mowię ſwobodniejszy, wolniejszy y rozſądniejszy być chcemy?

Przodkowie naſi, przy nayspełniejszy wolności, nie znali tego ius vetandi iednego kontradycenta, nawet nie znali y tego ſłowa ius vetandi, dopiero po Sycyńskim, który ieden Kontra-

dycent

Głosu wolnego. 13

dycent Sejm pierwszy 1652. zerwał, w dziesięć lat
tego słowa juris vetandi A. 1663. zacząć poczę-
li, żadnym iednak prawem nie warowali tego, aby
to jus vetandi mogło rwać Sejmiki y Sejmy:
y onśsem wzmieniając go raz pierwszy, okrzykli
go zaraz, gdy go nazwał: JUS VETANDI
PRZY PRAWIE: toć niemieli intencji przywła-
ścić juris vetandi tak strasznego tego bez pra-
wnia, rwaną przeciw prawom, prawami nazna-
czonych Sejmikom y Sejmom, ale przez to pra-
wo mianowane jus vetandi nic nierozumieli, y
rozumieć nie inśtego niemogli, tylko wolny głos,
wolne domowienie się o krzywdy, Krolom, Sena-
torom, Ministrom, Magistratom, wolne Elekcye,
y wśytskich powszechną zgodę, według dawnego
zwyczaju prawem opisanego: iakiemi słowy same
się explikują Konstytucye.

Nie trzeba mi tedy więcej y słow darmo
tracić, na wyexplikowanie Wolnego głosu, na
czym zaległ, y to jus vetandi. na czym zawisło,
bo same dosyć dobrze, co chcą przez nie rozumieć,
wyraziły się prawa.

Y te tedy wśytskie prawa, któreśmy wyżej
w trzecim przyprowadzili Paragrafie, warujące
y utwierdzające moc wolnego głosu, y liberi ve-
to, którego utrzymywanie y respekt, tak bardzo
y tak sprawiedliwie Stany Rzplty na wielu zale-
cicy Sejmach, te wśytskie monię prawa o respe-
ktowaniu wolnego głosu, y wolnego niepozwole-
nia, najlepiej skutek wezmą, y wiecznie salwa-
wować

wowac się mogą, kiedy nie ieden roztropny y nieroztropny, dobry y zły, ale większa y poważniejsza wybranych z Woiewodztw ludz. liczba, tego wolnego niepozwalania, tego zbanwienego liberum veto przystoynie zażyie.

Oczywista tedy rzecz, że się wydoskonala raczey ubezpiecza y utrzymuie tym sposobem wolny każdego głos y pozwolenie, czy nie pozwolenie, niżeli się znosi. Słodkie, znośne, rozsądne y przystoynie nie pozwalanie stać się, przy większey na iednoź niepozwalających liczbie. Zrenię tę, iak zowiemy, wolności, lepiej y ostrożniey wie-tu dobrych Patryotow zachowuią, iak ieden, albo każdy z osobna, czyli najlepszy, czyli on naygor-szy. Na tę zaś spuszczać się każdego dyskretyą, arcy-niebezpieczna rzecz iest Rzplty wolney. Bo ia zawiśe do naygeneralnieyszych w tym punkcie idę maxym, z ktorych ieżeli na świecie, która, to ta iest prawdziwa dawnego Republikanta Filozofa, Nigdy Rzplta bydz bezpieczna niemoże, w ktorey prawa y modestya zdeprawizy, ieden gadatliwy iaki, porządza się Rzeplta. *Nunquam tuta & secura potest esse ciuitas, in qua jure & modestia calcatis, loquax aliquis unus Ciuitatem regit.* Sophocles.

Ta tedy iest prawdziwa istota, ta kondycja rzetelna wolnego głosu, tak się dobrze z powagą większey zgadzającego liczby. Poty flowa Paragrafu osiemnastego:

Coż proszę? znosiłz tu Autor Książki, głos

głos wolny? któryż rozum od passyi czyſty, raczey tu niewidzi, że nikt lepiey nie explikuje, y nie broni Wolnego głosu? gdyby nie owo nasze, Ruskie C: *swoie*, *Pop swoje*, to te słowa Autora wżyskim podobnym obiekcyom, drogę wiecznie powinnyby zamknąć.

Aleć iakież to więc pretendowany głos wolny, Autor Książki życzy *per Pluralitatem* znosić? dobrze go explikuje w Paragr. XII. Książki drugiej: *Na tym* (mówię) *zaległa* *pramążyna Wolność Kraiu*, y *Obywatelów* *Je-*
go, *sobie się* *rzadzić*, *sobie prawa pisać*, *sobie po-*
datki nazywać, *sobie rząd stanowić*, byż *pe-*
wnym *swoiey* *fortuny* *honoru*, y *życia*, *nie* *znać*
nad sobą *tyranom*, *moż* *ze* *wżyskimi* *rownie*
naywyższych *w Oyczyźnie* *pretendować* *honoru*
sentymet *swoy* *wolno* *na Radzie* *powiedzieć*, y
poki *rozum* *każe* *utrzymywać*, *wchodzić* *w Rady*,
w Sejmy, *Trybunały*, *Komisyje*, *wcho-*
dzić *we* *wżyskie* *swoiey* *interessa* *Oyczyzny*,
w *swoich*, *Sądy*, *Trybunały*, y *sprawiedliwość*
naywyższą *mieć* *regu*, *sobie* y *Oyczyźnie* *swoiey*
bez *przeszkody* *opatrывать* y *stanowić* *sposoby*, *do*
bogaćw y *do* *obfitości* *Kraiu*; *do* *woyny*, *pokoju*,
do *traktatów* *stanowienia* *należać*; *Królestwa* *ca-*
łości y *independencyi* *od* *kogośkolwiek* (*procz* *BO-*
GA *iednego*) *bronić*, a *moż* *swoię* *wolność* *prze-*
cin *nieprzyjaciółom* *utrzymywać*, *na* *tym* *mówię*
wolności *zaległa* *istota*: *nie* *na* *tym* *protestor*, *nie*
na *tym* *nierozsądnym*: *wychodzę* *z* *protestacyą*,
nie *na* *owym* *strasnym*, *nie* *pozwalam* *na* *nic*,

nie natym obmierzłym: nie masz na nic zgody. Niezaległa żadną miarą rozumna Wolność na tym zdrowemu rozumowi przeciwnym, tak chcę, bo gdy już wszyscy rozumni y poczcinni ludzie mądrze zrefutują racye, a gdy się zaciętego Kontradycenta pytaią, coż WMWćPan masz za racją kontradykcyi swoiey? ostatnia Jego odpowiedź, sic volo, bo mi się tak zdaie, tak mi się podoba, wolny jestem, wolno mi, nie powinienem się nikomu z głosu mego sprawować. Zgadzaś się to z rozsądkiem? w Monarchach tego nie cierpiemy, y za tyrannów wszyscy takich mają Kraie, którzy tę tylko dają rozkazów rację, bo tak chcę: A w prywatnych, y równych wszystkim innym, ludziach, za rzecz mieć będziemy przystojną, tę uporu Oyczyźnie y Radom tak szkodliwego przyczynę: bo tak chcę?

Nie na tym ieśsze zaległa porządna y przystojna wolność, siłto adivitatem, niepozwalam na żadne głosy: ani na tych chimerach, aby ieden uporny, mniey rozumny, zakapiony, nabehtany, psować mógł Rady publiczne. Nie na tey o sobie opinii, aby ieden choćby był y naysmędrszy, y nayslepszy, mógł się z ostatney zaciętości wszystkich opromować y zgodzie y zdaniu, a kiedy ten ieden wszystkich zgody y zdania przepisać niemoże. Żeby mówię ten ieden wszystkich w nie Rady obrócić, y cały generalny Recepty Kongres mógł iednym słowem rozsypać: z tąż nie praktykowaną nigdzie w reszcie Narodu ludzkim.

ludzkiego wolnością, prawdę rzekłszy nie zgodzi się *Pluralitas*. Pozy Paragraf XII.

Ktoż tu, nie upornie śądząc, niezgodzi się z Autorem Książki, że na tym co on tu z początku wylicza, ale nie na tym co on daley z dobremi Patriotami nagania, prawdziwy głos wolny y prawdziwa funduie się wolność?

Jak dobrze dowodzi Paragr: XIII. Części II: że iednego *liberum rumpo* y rwący Seymy ieden kontradycent, znośi raczey głosy wolne, znośi równość Szlachecką, znośi wolność, y tyranem iest wśzystkich równych.

Zrozumiemy raz, (mowi) y poymiemy to proszę, że równość nas wśzystkich, niezmiernie cierpi, kiedy stu choćbyśmy żadną miarą niechcieli, słuchać koniecznie iednego musimy, czy kilku złe nam radzących, y nas iawnie z Ojczyzną gubiących. Nie estymujemy ich wewnętrznie, brzydziemy się niemi, a im iak tyranom posłuszną iesteśmy. Równość iest, równo radzić, równo zdania dawać, równo się kryskować, równo w każdą Państwa materję wchodzić. Tu zaś stu lub kilku set iedney rzeczy chcą zgodzić, kilku lub ieden iey niechce, chociaź rzeczy zbawiennej y dobrej: ten ieden czy kilku, przemagaia, przeważaia, przepisuią sta inszych równie w radę wcho-
dzących; iest że to równie sprawować Rzplta? Każdego kryska czy zdanie, iest tylko iedno, y w równości powinno byaź tylko iedno: y ma bydź ra-
chowane tylko za iedno, to równość iest na ten

36. §. II. że Pluralitas nie znosi

czas wszytkich, bo ieden nad drugiego nie ma: ale kiedy unus tantum. quantum ceteri omnes, imo plus quam omnes reliqui unus valet, iak mowi Lengnich: Kiedy mowię ieden stu przema-ża, tyle wart ieden co stu. y więcej może ieden, niż stu y kilku set, a w razie równych, Coż to iest przeBog, za równość? nie obalaż ten ieden wszytkich razem powagi y mocy? Je-żeli Ty ieden, a w Tobie dziesięty y dwudziesty, toż czynię, że przemagaiz, y obalaiz, wszytkich równych, y woliz, y zdania, konsekwencya ta, że nigdy równości rzetelney między nami niemaś, ale zamsze ieden nad drugich się wynyśsz, wszytkich mordnie. obala, y musi, a my każdemu da-my się przymuszać, y nie co my chcemy, ale co raz ten ieden, drugi raz on ieden chce, ślepo czy-nić musiemy. Theatrum tedy ustawicznego przymuszenia, nas wszytkich od iednego czy kilku, są wszytkie nasze Seymiki y Seymy? toż to iest równość juris? Y toż to iest wol-ność nasza?

Mowiemy wspaniale y sprawiedliwie, że Absoluta żadnego cierpieć nad sobą niechcemy: cierpieć żadnego niechcemy? A tu tak wielu Absolutom, czalem y mniej rozładku mającym, czalem od kogo kupionym y nas y Oyczy-znę gubiącym, podkłamemy się tak mizernie, tak lichy? Casari servire nolumus & libertis paremus. Cic: Celiarzowi służyć nam się nie-chciało, a sługom iego posłuszni iesteśmy? Y
takaz

takaż to wolność? to się wolność z tym odie-
dnego równego zadany zgłosić może (tak wie-
lu goanych ludzi to marza) tyranstwem publi-
cznym? My wolny Senat? my wolni Posłowie?
*An vero liber est ille? cui quis imperat? jubet?
vetat? si vocat veniendum: si ejcit, abeundum:
si minatur extimecendum.* Ego vero illum non
modo *servum*, sed *abjectissimum servum*, etiam si
in *amplissima Familia* natus sit, appellandum puto.
Cic: Parad: 6. A czyliż wolny ten jest, ktore-
mu kto każe, rozkazuje, zakazuje? Jeżeli wo-
ła? zeyść się trzeba. Jeżeli z Jązy ruguje?
umykać trzeba. Jeżeli grozi obawiać go się
potrzeba. Ja zaś takiego Człeka, który do tak
ciężkiego posłuszeństwa obligowany jest, nie
tylko mam za sługę, ale za naylichwieżego nie-
wolnika, choćby był z naycelniewżey uro-
dzony Familii. Dopieroż kiedy jeszcze równie-
mu iednemu? dopieroż kiedy jeszcze mniey rozu-
mnemu? dopieroż kiedy czasem y jurysliktowemu
u kogo członkowi być koniecznie posłusznym?
jest że to wolność? nie jest że to nad wyrażenie
nieznośniejszy tyran na serca nispianiste? A przecię
często Cezbego, *homini non probatissimo, servire
res cogit eos, qui sibi amplissimi vivebantur, mune-
ra ei mittere, noctu domum ad eum venire pre-
cari, denique supplicare.* Eque *servitus est, si
haec libertas assumari potest?* Item, loidem. Ce-
regowi nie naylepszemu Człowiekowi służyć,
y bydź posłusznymi tych przymusza okoli-
czność

98 §. II. że Pluralitas nie znosi
czność czasu, którzy sobie być możnemi, zda-
ia się Panami. Trzeba mu podarunki y kor-
rupcyę poświęcać, w nocy do niego się trudzić,
prosić go, supplikować mu. Y coż będzie
proszę niewolą? ieżeli te procedery nasze, za wol-
ność y swobodę mamy?

Ale sąż przecie y tacy, są onśsem niezli-
czone, znaczne, y wielkie umysły, którzy na tę je-
czą oppressją. Eripite nos ex servitute, nolite
sinere nos cupiam, servire, nisi vobis universis,
quibus possumus & debemus. Crassus Senat,
Wyrwicie nas prosimy (tak Crassus Senator
do Ludu y Senatu Rzymskiego mówił przeciw
Trybunom) z tej ciężkiej niewoli; nie dopu-
szczajcie abyśmy komu prywatnemu y ro-
wnemu służyli, y byż musieli posłuszni, kto-
rzy tylko wam wszystkim y Rzpltey służyć
możemy y powinniśmy. Są y tacy zatym, kto-
rzy sprawiedliwie tak sądzą y twierdzą, że gdzie
jednemu tak nad wszystkiemi moc okrutna jest da-
na, tam niemaż prawdziwey wolności, niemaż
równości, a z tąd naturalnie w noszą, że gdzie
niemaż Pluralitatis w Radzie obserw, tam więc
niemaż prawdziwey wolności.

O czym że tu wąpić? naturalna rzecz, y
ze zdrowym ludzkim to się zgadza doskonale ro-
zumem, że raczy słuśna y chwalebna rzecz jest,
aby jeden lub kilku ustąpili liczbie większey daleko,
a ludzi rozumnych; naturalnieysza mowię rzecz
jest, aby dwóch choćby y rozumnych, dwoma ser-
ustąpili

uścąpili rozumnym, niżeli żeby dwóch set rozumnych jednemu lub dwóm poddać się obligowani byli, y koniecznie uścąpić. To rozum zdrowy zbyt odraża, y razi. Na tym więc naturalnym principlem mówię, że tam jest o co sprawiedliwie narzekać na niewolę y oppressję, gdzie ieden przymusza kilkuset; tam zaś niemaś o co sprawiedliwie narzekać, gdzie kilku set do siebie pociągają iednego. Gdzież bardziey, y lepiey się wydać wolność publiczna? czy gdzie wedlug samey instynktu natury, ieden, lub mnieysza liczba ustępuje wszystkim? czy tam, gdzie muszą wszyscy mnieyszey liczbie lub jednemu koniecznie uścąpić? Dziecie w kilku leciech niechay to rozsądzi. A ia z tąd tylko konkluduję bezpiecznie, że gdzie jednemu równemu wszyscy muszą podleć koniecznie, gdzie mnieysza liczba przepisuje większą, dopieroż gdzie ieden wszystkich przymusza, co jest iedno, gdzie niemaś przy większey liczbie w radach decyzyi, tam niemaś prawdziwey wolności, nawet y naturalney wolności, y owšem powtarzam com mówił, tam jest okrutna na wszystkich poczynnych, zacnych, godnych, y rozumnych tyrannia. Poty Paragraf. XIII.

Tak jest nie inaczey, każdy tu rzecz rozsądny Szlachcic, tak jest! prawdziwie to jest nie wolność, nie głos wolny, ale nad równemi tyrannia, ktorey nam pozbyć się potrzeba.

Excerpta te iuż ze trzech mieysc zKsiążki

ki o Seymach uczynione, czy nie dosyć są na z skonwinkowanie, Czyli *Autora Listu*, czyli kogożkolwiek z *Broci Szlacheckiego Stanu*, że Autor Książek nie znosi *wolnego głosu*, ani prawdziwey y nayszacowniejszey *Wolności*? Jdźmy proszę dobrą wiarą, skonfrontuymy *te excerpty* o wolnym głosie, z zarzutem, że go Książki te znoszą; nie podobna żebyśmy uznać prawdy nie mieli, iż raczey nikt nał te Książki ani lepiey nie wyexplicował nam natury wolnego prawdziwie głosu, ani nikt więcej nie pobudził nas do wielkiey tego kleynotu ceny, y niezmiernego izacunku.

§. III.

Tribunitium veto zle zrozumiane,
zle wzięte, y o nim nie *Autora*
tylko Książek lecz y innych
zdania.

ALe żeby ieszcze lepiey pokazać czyfity y zbawienny o prawdziwym głosie wolnym Autora niesfusznie atakowanego sentyment, Więc do tey ieszcze którą dotąd z trzech Paragrafów Książki o Seymach wzięłem arcy rzetelney głosu wolnego explicacyi, niech mi się to tu godzi przydać, choć memi słowami, czułem się z kł'ku mieysc z tychże samych Książek nauczył. **Acz**

Acz bowiem wyżej z cytowanego paragrafu XVIII. dożyć dobrze wyłożone i est *jus vetandi*, y nasze, y iakie u Rzymian było, atoli, z naszych Jch Mciów niektorzy brzmia to y powtarzają ustawicznie, że własne owe przedtym Trybunom Rzymskim, teraz naszej Szlachcie, y Polkom, *vero*, ruinują nam te Książki o Seymach. Na tę mądrą z Trybunskim *intercedendi* prawem komparacyą, tak niech mi się odpowiedzieć godzi: że nie mało z nas (nie mówię wszyscy) nierozumiemy cale, y niewiemy, co to znaczyło w rzeczy samey, co to było prawdziwie u Rzymian to *liberum veto*, albo *jus intercedendi Tribunitium*, o które my, nie rozumiejąc go dobrze, tak bardzo zelujemy:

Senat tedy, Szlachecki Stan w Rzymie, y lud Rzymski, nie mieli *jus vetandi* ale we wszystkich Radach Seymach Elekcyach każdy miał głos czy krystkę lub *Suffragium* wolne *in deliberatoriis*, iak się rzekło, jedni mieli mowy, drudzy tabelle z ktoremi *uti rogas*, albo *antiquo*, y z tych zebrana *Pluralitas* zupełnie decydowała o wszystkim, w Elekcyach zaś dávali, wszyscy tabelle z Imionami tych, ktorych, k o na co obierał. Nikt więc ani Radom, ani elekcyom w Rzymie *intercedere* nie mógł.

Tribunitium zaś *veto* nie było u Rzymian, tylko przy dziesięciu Trybunach, to jest głosach,

wach y protektorach ludu. Ale y ci sami
dziesięciu często niegodziwie zażywaiąc tego
swego *liberum veto* zgubili rząd zgubili Rzym,
zgubili Rzpltą, iako to widzisz oczywiście w
Paragrafie XVI. Części drugiey, y we wszy-
stkich Historyach Rzymskich. Toć kto chce
rozum trochę nad tym zawieścić, postrzeże ła-
two, że ponieważ *liberum veto* w tak wielkiej
Rzeplty iak była Rzymska, nie było kommu-
nikowane tylko dziesięciom Osobom, a nie
wszystkim członkom Rzplty, postrzeże mówię
łatwo, że nic nierozsądniej my Polacy nie-
mogliśmy zrobić, iako żeśmy nie zrozumia-
wizy dobrze zwyczajui Rzymskiego, od Rzy-
mian niby przejęli *liberum veto*, za miast dzie-
sięciu Osob, przywłaszczyliśmy to prawo *libe-
ri veto* kilkom set Osobom na Seymach, a
kilkomdziesiąt tysięcy Osobom na Seymikach.
Nierozsądku tego Rzymianie, (których my
to niby naśladowiemy) nie mieli, bo tam pe-
wnie żaden który w Radę, albo w Elekcye
wpływał, nie miał mocy tamowania lub rwa-
nia *Comitiorum* ktoreśmy my przez iakiś bez
reflexyi zwyczaj, wszystkim którzykolwiek
czy na Seymikach, czy na Seymach w Rady
y w Elekcye w chodzą, mniej rozsądnie
przydali.

Acz temu dziwić się nie trzeba; bo
Przodkowie nasi starali się o Wolność Naro-
du, y onę ile mogli rozprzestrzeniali, ale ni-
gdy :

gdy żadnego iednostaynego teyże wolności, iak iey mamy zażywać, nie ułożyli ani nam nie zostawili *Systema*. Nie myśleli o tym, iak w praktyce mamy radzić, aby wszystkim inkonwenieneyom niešťczęśliwym na Oycyznę zabezpieć, ale nam Seymy tylko naznaczyli, y po Woiewodztwach Seymiki, y na nich głos wolny każdemu ostrzegli: co bardzo nam uczynili dobrze, ale potrzebney nie opisałi Reguły. Lecź toż iamo mówić się może o Angielskiej Rzpltey, która dobrego *Systema*, iakie teraz ma, prawie aż do roku kośo 1668. nie miała. Wenecya w kilka set lat go po zaczętey Wolności sobie uformowała pod Dózą Piotrem Gradenigiem roku 1298. pod którym dopiero formę dobrą y zupełną wzięła Wenecka Rzplta. Szwecya za naszych czasow, razem wolność sobie przywróciła, razem y *Systema* wolności ułożyła. Hollendrowie y Szwaycarowie byli w tym iak my pilnicysi, y wcześnietey sobie lubo powoli formę rządu y Rad doskonałą spisałi. Czego ani nasi Przodkowie, ani my unas nie uczyniliśmy dotąd. Rośnie iakoś azardem *Volumen Legum*, ale *Systema* Rady doskonale zebranego y raz ułożonego nie mamy. Rozumiemy tedy że się na model Rzymskiej Rzplty rządziemy: ale lub coś podobieństwa iest iako między wszystkimi Rzepltemi, całe iednak co intzego od tego modelu iestśmy: *Wyśzeliśmy coś o Trybunskm*

44 §. III. że *Pluralitas* nie znosi

skum liberum veto, ale myśmy z niego iakieś *monstrum* zrobili, kiedyśmy prawo tak izkoldliwe y w rękach dzieściaci, (bo to Rzym zgubiło.) do kilkudziesiąt tysięcy Ołob samym złym y nicostrożnym zwyczajem przeniesli.

Do tego ci dzieściaci Trybunow w Rzymie, co mieli *liberum veto*, byli to *Capiti Tribuum*, Protektorowie y Wodzowie ludu wolnego, byli to Oycowie, Obronciele, rządzieciele, moderatorowie, wielkiego gwinu, wolnych w Rzymie ludzi; u nas zaś ani Posłowie na Seymie, ani Szlachta na Seymikach, którzy wszyscy mają *liberum veto*, nie są Głowami, Wodzami, Oycami, dyrektorami, moderatorami rządzielami gminu Szlacheckiego: toć ieżeli w Rzymie była iakążkolwiek racya dania prawa *liberi veto* każdemu z dzieściaci Trybunow, iako głowom Pokoleń, u nas żadney racyi rozumney niemaż dania tegoż Prawa *liberi veto*, kilkomdziesiąt tysięcy Szlachty, lub dwom set Posłom, y na nic im się nie zda u nas to *liberum veto*, tylko na zakłócenie, zamięłzanie, psówanie, y niszczenie Rad Publicznych, które bez żadney potrzeby pozwolone takiey mnogości, musiało się koniecznie obćocić, y obćociło w rzeczy samey w *liberum rumpo*.

Przyday y to com iuż namienil, że ci dzieściaci nie mogli rwać u Rzymian, ani nigdy

gdy nie rwali żadnych *Comitia* ludu, ani żadnych Obrad publicznych, ale tylko między niemi dzieściami ta moc była, w ich samych Trybuńskich schadzkach, że kiedy jeden na co nie pozwalał, to dziewięciu nie mogli stanowiąć. Tu zaś u nas coż to za bezgraniczne y bezdenne bezprawie, że nie jeden z dzieściami, ale każdy z kilkudziesięt tysięcy Oby, może rwać y rwie wszystkie Seymiki y Seymy, y ze wszystkiey całej rady ogłaszać całą Rzeczpospolitą? Dla BOGA! rozum w tym niemaż, raczey kara Boska, y odcięcie rozumu na ukaranie całego Narodu.

Przyday ieszcze, że Trybuńskie Rzymskie *liberum veto*, mogło zepluć iedno Trybuńskie prawo, czy iego ustanowieniu przeszkodzić: ale czy to slychana, czy to poięta rzecz iest, żeby ieden głos iakiegożkolwiek Kontradycenta, choćby y mniej rozumnego y kredytu zkąd inąd nie mającego, obalał, niszczył, kaził, wszystkie iuż na Seymie ustanowione, zgodą potwierdzone, choćby y nayzbawiennieysze Prawa, choćby iuż y na sto y drugie iak naylepszych ustaw cała zgodziła się Jzba? bo te wszystkie u nas iuż y uchwalone na Seymie przed kilka lub kilkunastą dniami by nayzbawiennieysze materye, iedno *liberum rumpo* wniwecz obraca y niszczy. *Proh amentiam!* nie ia, ale woła Kohebovski.

Zwa-

Zważywszy więc te okropności *ex abusu liberi veto* w prowadzone, jeżeli rozum nami rzadzi, uznać musimy, że to nie jest owo *liberum veto Tribunitium*, co my go tak zowie-
my; y że wielu z nas wołamy, o zachowanie *liberi veto Tribunitii*, a nierozumiemy prawdę rzekłszy wielu, co to jest *Tribunitium veto*. Jeżeli więc po Syeńskiem wlaźło w prawa nasze to słowo, *liberum veto*, *nemine contradicente*, &c. to albo zdrowo rozumieć trzeba, że Rzeplta przez *liberum veto*, nie rozumiała nigdy *liberum rumpo*, iakoż go tak rozumieć nie mogła, bo by przeciw rozumowi tak rozumiała; a prawa nigdy nie mogą do niesprawiedliwości y do złego Ojczyzny (jakie uft rwanie Scymow) dążyć; albo też może się y bezpiecznie mówić, że y Przodkowie nasi nie bardzo podobno od nas w poznaniu prawdziwym *liberi veto Tribunitij* biegleyści, zażywać poczęli tego słowa nakłztałt Rzymian, nie badając się o resztę, co u Rzymian za istotą jego była, y przy kim u nich było to *Tribunitium veto*. Jednym słowem, iak przezwisko, tak y rzecz sama, *abusu* są u nas wprowadzone.

Ten mój dyskurs do tego ciągnął, że-
byśmy Praw wyraźnie *liberum veto* ostrzegają-
cych, przeciw intencji y cnocie Przodkow
naszych nie brali, ktorzy nie rozumieli y nie
mogli czego innego rozumieć *per liberum ve-*
to, a po Polsku *głos wolny*, tylko iedno *wolne*
się

się dopomnienie o prawa y swobody, iako mowi Konfytucya Anni 1609. ale nie Seymow zrywawanie, nie Obrad publicznych tamowanie y pflucie. A naostatek coźbykolwiek y rozumieli przez to *liberum veto*, chociażby, (co nigdy niepodobna jest) rozumieli y Seymow płowanie, chociażby mowie, (co nigdy nie- można) pod tym słowem *liberum veto*, pozwalali y Seymow rwania, to na to dobrze od Autora Książek cytowany Wielki Konful Cyce-ro, a raczey zdrowy sam rozum mowilby: *Stultissimum est existimare omnia iusta esse, quae sancita sunt populorum institutis atque legibus. Unum jus est, una lex imperandi atque prohibendi, Ratio recta.* Niechże tedy iuż będzie dosyć y nad to tey explikacyi *liberi veto*, albo głosu wolnego, ktorego, (znosząc *liberum rumpo*) nigdy nie zniesie *Pluralitas*, y ktorego pogotowiu bynajmniey nie znoszą Książki o Utrzymywaniu Seymow, chociaż mocno wszędzie białą na *LIBERUM RUMPO*.

Ale czyż to ieden u nas tych to Książek Autor biie na to *liberum rumpo*? czyż niewiadziemy na karcie 2. Części Drugiey, y w Paragrafie VII. tteyże Części drugiey, zacnych, wielkich, cnotliwych, y rozumnych tyłu Ziomekow naszych, Potockich, Lubomirskich, Sapiehow, Czartoryjskich, Radziwiłłow, Załuskich, Szczukow, Kromerow, Bielskich, Zawadzkich, Łubińskich, Kochowskich

skich, Starowskich, &c: &c: którzy toż-
tamo mówią *de abusu liberi veto* co Autor
Książek o Seymach? czy iegoż tylko słyże-
my? a zagłuchliśmy na lamenta y ięki na-
przykład Podkanclerzego Szczuki: *Comitiorum
ruptura pessimum ad Rempubl: evertentiam inven-
tum*. Zawackiego Kalfztelana N. . . *Ha est
libertatis licentia, ut unus, Nuntius potestate in-
structus sit universos perdendi, & universi se ad-
versus unius malitiam impiumque conatum, juvare
& salvare non possint*. Hoc arcantum si. *hostibus
Reipubl: exculgatur, possint sine armorum vi de-
bellare Rempubl:* Czy nie słyżemy. Xięcia Ra-
dziwiśa, który Posłom Seym niłczących swy-
wola nazywa. *lascivientium puerorum insolentiam?*
Xięcia Floryana Czartoryskiego Pryma-
śa? który przy Stanach całej Rzeczy (jak
świadczy Załuski) *acriter se ad pē, in licentiosam
vocem eximia libertate incexit: una insana ac im-
pia voce, ne dicam pestifero balitu, Majestatem
destrui, excindi Senatum, omnem Rempubl: Sacra
& Religionis cultum, totque Civium milliones,
velut uno iclu subverti*. Czy nie pomniemy
JANA III. który na rwącego Seym Warszaw-
ski, w głosie Krolewskim Roku 1689. tych
Rów y przekleństw zażył: *Os peccatoris & os
dolosi superne apertum est, fiant dies ejus pauci,
fiant filii ejus orphani, & uxor ejus vidua, filij
ejus mendicent & ejiciantur de habitationibus suis*.
To więc te y tym podobne tyśiączne głosy
biujące

biliące *na liberum rumpo* godziwe są! a Książki Autora o Seymach *niegodziwe*? które nie więcej nie mają tylko tych są pełne głosów? za coż tamci nie znoszą, a ten znosi głos wolny? Ze *Pluralitatem* oczywiście proponie? to śnieżna! bo niechay rozum ludzki inſze poda na to bezprawie rwania Seymów *remedium*: ale kiedy nie maſz w rzeczy ſamey inſzego, tylko jedna Staropolska *Pluralitas*, coż on więc *niegodziwie* mowi, kiedy przeciw uſtawicznemu rwanu Seymów wrocić Staropolską *Pluralitatem* radzi? ale nie zwyciężenie razem pokazuje, że ta nie tylko nie znosi, lecz raczy utrzymuie głos wolny, y wolność y równość, iako ſię z cytowanych oczywiście pokazało Paragrafów: z których ktokolwiek te wzwyż poſtożone pilnie przeczytał *excerpta*, czyliż iuż proſzę może dać wiarę. Auktorowi liſtu, lub przyſzłyey iego Xiążce, lub komużkolwiek, kto śmie mowić, że Autor Książek o *utrzymywaniu Seymów* znosi głos wolny y wolność?

Kto zaś nie przepartym uporem, na tym tylko iednym zakłada głos wolny, żeby *koniecznie mogł rwać Seymiki y Seymy*; kto za nic niema wolnego wſzędzie domowienia ſię o Prawa Swobody y całość Oyczyzny, wolnego praw y podatkw ſtanowienia, wolnych *Suffragia* na Elekcych, ale procz tego chce *koniecznie rwać Seymiki y Seymy*; kto inaczej nie-

umiey niechce bydź wolnym, tylko aby koniecznie mógł rwać Sejmiki y Sejmy; kto ma za upadek wolności Pluralitatem y mierzi się nią, aby koniecznie miał moc rwać Sejmiki y Sejmy; u kogo cały szacunek Szlacheckiego Kleynotu, cała zrzenica wolności na tey iedney pretendowaney prerogatywie, a raczey chimerze zawisła, żeby modz rwać koniecznie Sejmiki y Sejmy; niech że tedy cieszy się, niech się pieści, niech go kontentuie to nazzey Rzepltey opisanie, nie przez Polaka, ale w testamencie Kardynała Alberoniego pag: 440, wiernie tu, dla Zelantow o moc rwania Sejmow, przetłumaczone:

Rząd Polski (mowi) jest nagniedoskonalszy ze wszystkich rządow w Europie, może y w całym świecie. Tyle w nim tylko dobrego, że Nacya ma ieszcze wolność tę sobie zostawioną, iż jeżeli zechce, może ieszcze rząd lepszy u siebie wprowadzić. Jey bowiem rząd terażniejszy jest to monstrum iedyne w swoim rodzaju, które nie może bydź położone pod żadną rządzenia się formą, iakie w Państwach y w Rzpltych widzimy &c: Wolność Szlachty posuniona aż do swywo-
li, y unanimitas, lub ta iednomyślność absolu-
na, bez ktorey przy kontradykcyi iednego Sejmy sta-
wać niemoga, te dwie rzeczy, czynią z Polskiego
Rządu prawdziwą Anarchią. Gdyby zaś to pra-
wo, przez które każdy ma moc rwania Sejmow,
y które Polacy udają za fundamentalne swoiey
wolno-

Głosu wolnego.

wolności prawo, gdyby mowię to prawo napisane od kogo ustanowione było, które tylko w przeciągu czasów przez zły zwyczaj, y przez obyczajow korupcyę zrodziło się y weszło, to Prawodawca, który by takie prawo był ustanowił, aby każdy mógł rwać Rady publiczne, zdalby się żeby niczego innego niechciał, tylko ustanowić methodicę, to jest ustanowić z umysłu y z reguły. iak nayplugawşy w swoiey Rzplty nierząd y konfuzyę.

Niechże tedy mowię, ci o moc rwania Seymow żarliwi Złańci, będą obligowani mądrym w Europie ludziom, za tak piękną o naszey Rzplty opinią. Ale już wstyd y hańba, y mowić, y więcej o tym myśleć. Jednakże ieszcze na kilka strasznych expressyi, które czytam w liście Autora, muszę tu moję uczynić reflexyę.

§. IV.

Reflexye nad niektórymi z Listu wyiętemi szczególnymi opiniami.

Z Nieść z Seymow głos wolny (słowa Listu.) poddać ie Pluralitati, nieuchronny wolności upadek, bez nadziei powstania. Znieść głos wolny z Seymow? któż o tym wąpi, żeby to był cale wolności upadek? bo coż po Seymach bez głosów wolnych. To rozumnie rzekł listu Autor. Ale żeby poddając Plura-

litati Seymy, był upadek wolności, bez nadziei powstania, na to nikt się żadną miarą rozsądny niezgodzi, ktokolwiek widzi, y wie, y zważa, że *Pluralitas* nic innego nie jest, tylko *wolnych głosów większa liczba*: kto widzi, że *Pluralitas* w Radzie ma więcej rozumu y swiata, niż jeden; kto widzi że y nasi Przodkowie *maiores vincente parte* zawsze konkludowali Seymy; kto widzi, że y wszystkie Wolne Narody y Rzplte, niegrubšie od naszej, od początku świata do dziś dnia wszystkie, konkludowały y konkludują Rady, a przez rady nie tylko do upadku nie idą, ale y trwałe stają, y stać niemogą inaczej; kto widzi że Rzplta Rzymska, zniósłszy tylko między dzieściami Trybunami *Pluralitatem*, y dzieściom tylko Osobom oddawszy *liberum veto*, y przez te dzieście Osob naostaték zginęła; kto widzi, że raczej przez *liberum rumpo* ginie y nasza Oyczyzna, przeciw któremu niemasz inšzey tamy, tylko jedna *Pluralitas*. Raczej więc każdy rozsądny, a w błędzie dawnym nie uparty, wyzna, że niezabiegać *libero rumpo per Pluralitatem*, jest to nieuchronny Wolności y Narodu Polskiego upadek bez nadziei powstania.

Może (słowa listu) głos wolny zle zażyty, potrzebnym publicznym przeszkodzić obradom, y niedopuszczyć dobrze uczynić: ale dobrze wzięty, zabroni zle uczynić, y z ostatniego wyrwać może
niebe-

Głosu wolnego.

niebezpieczeństwa Ojczyznę: Jak złe tu jest nazwany głos wolny! dziecko to postrzedz może. Bo nie jestże to przeciw naturze prawego wolnego głosu, potrzebnym y publicznym przeskadzać Obradom y niedopuszczyć dobrze uczynić Ojczyźnie? Komu to w głowie się zmieści, mianować to głosem wolnym, co nie dopuszcza dobrego Ojczyzny? głos taki, jest głos swynwolny, nie wolny. Niechay przepadnie taki głos wolny! niech zginie! boday przepadł, Amen, iak na Sycińskiego pierw-
szego rwacza zagrzmiała cała Senatorika y Poiełska Izba; niech się taki głos od Ojczyzny y Chrześcijaństwa do Nieprzyjaciół przeniesie, niech o nim ludzie poczciwi y cnotliwi nie słyszą! który potrzebnym przeskadza Obradom y niedopuszcza dobrze uczynić Ojczyźnie. Y to to jest, takie jest *liberum rumpo*; przeciw takiemu to swawolnemu niewolnemu głosowi, Autor Książek Niebo y Ziemię sprawiedliwie porusza. Dobrze zaś wzięty głos wolny, na ten czas zabroni złe uczynić, y od ostatniego wyrwać może niebezpieczeństwa Ojczyznę, kiedy nie sam zostanie, ale kiedy wsparty *Pluralitate* będzie, bo inaczej przez słabość iednego czy kilku, by najpoczciwszych, nic nigdy nie dokaże. Do tego chimera to jest y imaginacya prożna, Narod cały szkalująca, y Honor Polskiego Imienia niezmiernie krzywdząca, żeby kiedy, ile gdy
wzię-

władzie stawać będą pewnie *per Pluralitatem* Potelskie Sejmiki, żeby mowię kiedy do tej okropności przyszło, aby poczciwość y cnota, rozum, y miłość Ojczyzny, odstąpiła od wszystkich Zacnych przez Woiewodztwa wybranych ludzi, a przy jednym tylko sercu y głósie wolnym pozostać się miała. O tych prawdach jeżeli skonwinkować się zechcesz, czytaj Paragraf XXVI. Części Trzeciej: a tam wszystkie o tym uspokoisz wątpliwość, jeżeliś zdrowemu rozumowi powolny,

O toć to idzie, o to, że ten nie głos wolny, nie *liberum veto*, ale *liberum rumpo* jednego, nigdy jeszcze dotąd na dobro y ratunek Ojczyzny *wzięte* *dobrze nie było*, ile razy Sejm którykolwiek zerwało, ale zawsze *wzięte* było złe, na zgubę y zabicie Ojczyzny, na aukcyi sił Rzeczy, na sprawiedliwości, na ekonomii publicznej, na rozrządzenia Skarbu, na całości Ojczyzny przeszkodę: nie było nigdy *wzięte*, tylko na zadosyć uczynienie ambicyi, łakomstwu, zemście, y złości prywatnych; nie było nigdy jednym słowem *wzięte*, tylko zawsze na zgubę Rzeczy, od wewnętrznych czy zewnętrznych iey nieprzyjaciół. Czytaj o tym Paragrafy Części III. od drugiego aż do dziesiątego *inclusivę*, to tam iawnie iak przy świetle słonecznym obaczysz, że żaden Sejm nie był z dobrem Ojczyzny zerwany; to jest, że zawsze nie wolny głos,
ale

Głosu wolnego. 55

ale *liberum rumpo* było arcy złe wzięte, y nigdy od iednego czy kilku upornych kontradycentow, zrywających zbawienne Seymy y Nacyonalne Rady, dobrze byź wzięte nie może.

Byłaby zawsze (słowa listu) przy Krolu Pluralitas, Krolowie czyniliby *nissystko* &c. Złe, że Autor Listu nie doczekał skończoney y wydanej już Części Trzeciej o utrzymywaniu Seymow; może podobno żeby był tey nie uczynił obiekcji, przeczytawłszy tam o tym samym nayrozładniey, naymocniey, y nayskuteczniey napitanych kilkanaście Paragrafow. Odiyłam go ieżeli zechce do tego traktatu, od dziesiątego aż do XXV. Paragrafu: tam ieżeli nie on, to każdy o wolność gorliwy, y życzący aby Dwor nad *Pluralitatem* nie panował, doskonale uspokoić się może: Wszakże w prawdzie, ale osobliwie w dwudziestym trzecim, y w dwudziestym czwartym Paragrafie o Anglii: gdzie Autor Książki niewiem czemu między różnicami tamtejszych Parlamentow y naszych Seymow, te dwie dosyć essencyalne, ktore mi usłnie powiedział, różnice opuścił: że kiedy się Dworowi nie uda w niższej Parlamencie Izbie co wskorać, to się adreśsuie do wyższej Izby, ktora gdyby się zgodziła na to, na co niepozwołała niższa, to by powaga samey wyższej Izby przemogła. U nas tego niemasz y byź żadną

miarą

miarą nie może, gdyż u nas nie jest w mocy Senatorckiej Izby, nic całę stanowić, na co w przrody nie zgodzi się y czego Jey Izba Poselska nie poda. *Niem* że Krol Angielski może to odrzucić, na co chociaż y obiedwie zgodziłyby się Izby; lubo świeższemi to ma być nie co umodyfikowane prawami. U nas nigdy przykładu nie było y nie masz, żeby Krolowie nasi mieli y mogli zgodę Izb, Senatorckiej y Poselskiej kassować, ale w przerzeczonym Ks. ązki mieyscu doskonale inżte takie między Parlamentem a Seymem naszym, żeby Dwor nad nim nie panował, są pokazane różności: a y więcey przydać ich u nas dla ubezpieczenia swego wolno będzie Rzpltey. *Lecz* tym tu nie bawię darmo. Dzieło przed oczami wszystkich. Ktorekolwiek sposoby tam wyrażone wzięłaby Rzplta, byłaby od Dworu zupełnie bezpieczna, y dla siebie *Pluralitatis* pewna.

Potrzebne są (słowa Listu) *Krolestwowom Radcy, to jest Polszcze Seymy ale miałyby publiczną niszczyć wolność, dobrze że takim Seymom głos wolny przeszkodzi, y niedopusci, to jest, że dobrze że się rwą Seymy, ktoreby były Rzplty całę szkodliwe. Te listu słowa na jednoż wychodzą, iak to, co mówił pewny respektowany Statysta Pluralitati przeciwny, że, gdyby stał był Seym Warzawski 1750. per Pluralitatem, iaka była na tam ten czas, to by Rzplta*
iuz

niż nie była więcey Rzplta: toż y niektorzy o inizych Seymach, że tak od kogoś słyżeli, mówić zwykli, iż gdyby były *per Pluralitatem* stały, to by wolność były zgubiły. Ale ta Obiekcya, jest to rzecz warzona, przypiekana, smazona, y znówu warzona. Na odpowiedź iey odłożyłam do dziesiąciu Paragrafów Części Trzeciej, ale osobliwie do dziewiątego y dziesiątego: tam tyle się o nieważności tey obiekcyi skonwinkuieysz, ile skonwinkowany jesteś, że dwa razy dwa, są cztery. Tu zaś krotko odowiadam, że to jest potwarz na ludzi godnych, którzy Seym 1750. składali, na którym pryncypalna rzecz była o Aukcyę Woyska: y Dwor y Rzplta iey rzetelnie życzyli, O sposobach nie mówię, bo mi nic potym narażać się komu. Takich baiek przed wielą Seymami bywało pefno, po Seymach niknęły. Ktoś nie kontent był na Seymie 1750. y tak gadał.

Ale naostatek nie bronię, pozwalam, niech to tak będzie, że gdyby były Seymy czy *quingagesimi*, czy infze niektore *per Pluralitatem* dożyły, to by mogła na nich *Pluralitas* dużo Rzpltey bydź była szkodliwa. Wierzymy temu: bo Seymiki, (jak za Krola Jana Kazimierza, na Sąd Xięcia Lubomirskiego) porwawszy, a dopieroż ieszcze drugie Seymiki przed Szlachtą ukrywizy, nic łatwieyszego, iako podeyzranemi Rzplty ludzmi *Pluralita-*

§. IV. że *Pluralitas* nie znosi
tem napemnić. Ale kiedy pierwłze wszędzie
per *Pluralitatem* stawać koniecznie będą mu-
śały Seymiki, y więkřza Posłow przyczyni-
lię liczba, to na ten czas podobieństwa nie-
małz zeby *Pluralitas* Posłow, przeciw Oyczy-
znie y wolność, i korrumpowana bydz mogia.
W takiej zaś Anarchii w iakiey iestśmy,
przy rwaniu y kazieniu Seymikow, y ia bym
iām pewnie nie bardzo *Pluralitati* ufał.

Miiam iuż insze podobne, przeciwnie *Plu-
ralitati*, czy w tym Liście dotchnięte, czy do
przyřłzey iakieysi Książki odłożone przyczy-
ny, nęch tylko ieszcze odpowiem na iednę,
na ktorey *Autor listu* zdaie się niemało zała-
dzać. Ta iego więc ostatnia, między inszemi,
iēst przeciw *Pluralitatem* racya: że gdy w Pra-
wach 1576. y 1717. Rzeplta rozrządzała Senatu
Pluralitatem, tak iey nie dufała, że dodała
tę Klausulę, aby Krolowie przy tych Senatorow
liczbie Konkludowali, którzyby się naybliźey ku
wolnościom, Prawom, y zwyczaiom skłaniali.
*Habito respectu Pluralitatis votorum aequitati &
legibus non repugnantium.* Toć gdy y z dawna
Rzplta nigdy nieufała, więc y na potym nie-
może ufać, a iezeli Senatorow, dopieroz by
Posłow, *Pluralitati*.

Odpowiedaiąc na to, trzeba mi tu na-
przod excerpt uczynić rozřłdney y na prakty-
ce ufundowaney reflexyi, ktorą *Parte Secunda*
Paragr. XIV. pag. 146, Autor Xiążek o Sey-
mach,

mach, czyni nad cudownym sposobem, iakim w Izbie u nas prawa, ile po zaczętych zrywaniu Sejmów, piąć zwykliśmy, y iak te często powikłane, niedozryte, y w sobie mało znaczące bydz muszą. *A niech że już* (mowi) *y zgodzą się na co Posłowie, niech Prawa projekt napiszą, przeczytają, y już niby skończony odczytają; to y tak ieśsze nigdy końca: ieśsze nowych potym wątpliwości, klauzul, przyańtków, ocieśsywama słow tyle, że Konstytucya w exekucyi nic nie warta, fama się zagmatwa, ośłabi, y przyić dla obojętności słów, dla wygluzowanych potrzebnych, a przydanych niepotrzebnych terminów, do wykonania nie może. Na co dobrze Xiążę Lubomirski: Quid prodest gravibus Volumen implere Legibus, si illa quæ loquuntur formulæ, mentiantur clausulæ, & quidquid constituunt codices, prostituunt appendices. Idzie to, że żadney formy Rad ułożoney nie maś, każdemu, ieżeli tego chęci zadość się nie stanie, wszystko wolno zatamować, y psować: Każdy, na lepszy rozumiejących wymusza, co mu do imaginacyi przyidzie: rozsądniejszy przegadać y przewrzeszcząć niemogąc, maś na wszystko w tumultie zezwolić, choć widzą, że mało warto. A my potym skarżemy się, że prawa pełne kontradykcyi, ciemne, obojętne, niedolane: kłotni na Sejmach y Trybunałach zrodło. Lecż coż lepszego w takiej wrzawie, bałacie, zamieszaniu, stracie zbawiennego czasu, sentymentów y głosów konfuzyi, stać*

stać się kiedy może? Tę reflexyą niżej sprawiedliwie aplikować będę do praw wspomnianych.

Tu zaś bezpiecznie y rzetelnie. to mówię, że nie wielki prawdę rzekliży, honor czyni Przodkom y Izbie naszej, kto te prawa cytuję. Prawa te bowiem *de Pluralitate*, a z tą Klauzulą, nie znaczą ani *Pluralitatem* z dobrem Ojczyzny takie prawa ustanowić nie mogą. Chcesz oczywistości? zważyć proszę rozładnie, co to znaczy ta *Pluralitas Votorum, aequitati & legibus non repugnantium*? A to iawną w sobie zawiera kontradykcyą, że każe y nie każe iść Krolom za większą liczbą zdań Senatu. Każe iść, bo mówi *habito respectu Pluralitatis Votorum*. Nie każe iść gdy przydaie *aequitati & legibus non repugnantium*; bo może Krol, czy Dwor z interessu swego tak sądzić; że mnieysza liczba prawom y sprawiedliwości *non repugnat*, a *Pluralitas* zdań prawom y sprawiedliwości *repugnat*, toć może z racyi swoich Dwor przenieść Zdania mnieyszey liczby, nad Zdania większey liczby. Toż tedy samo prawo ktore każe Krolom mieć wzgląd na *Pluralitatem*, dyspensuje ich zaraz iawnie, że mogą odstąpić *à Pluralitate* osądziwszy ją z przyczyn swoich za niesprawiedliwą. Nie ustanawiaż więc; ale razem nieznosisz *Pluralitatem* to prawo? tu w oczy tak iawna kontradykcyą.

Sup.

Supponować w prawdzie *in Pluralitate* trzeba, iako w Anglii, Szwecyi, Wenecyi, Hollandyi, Szwaycarach, pewnie supponują, że większa wybranych y radzących ludzi liczba, *aquitati & legibus* nie jest przeciwna, y owszem że się z prawami y ze sprawiedliwością zgadzać musi. Inaczej bezrozumną rzecz robiłyby te Rzplte, gdyby wżysko w tłych Rządach, Radach, y Sądach, na *Pluralitatem* zupełnie zdawały, a nie miały tey mocney y stateczney *de Pluralitate* perswazyi, że *aquitati & Legibus non repugnat*. Ale z tym wżyskim w tych rozsądnych Rzpltych nigdy nigdzie nie znajdziemy tey przypisaney *ad Pluralitatem* Klauzuli czy kondycyi, *habito respectu Pluralitatis Votorum, Aequitati & Legibus non repugnantium*, chociaż ta *non repugnantia* wżędzie *supponitur*: bo tey Klauzuli kłaść wyraznie bez obalenia *Pluralitatis* niemożna, to jest mówić: niechay decyduje *Pluralitas*, ale *in quantum* ta *Pluralitas* sprawiedliwa y według prawa będzie. Czemuz nie można kłaść tey Klauzuli, ? bo tak za lada pretekstem, o który zbyt łatwo, czy Dwor, czy każdy mógłby zadać *Pluralitati*, że *legibus & aquitati repugnavit*: y tak *Pluralitas* nigdyby nic bezpiecznie ustanowić, nic decydować niemogła. To rzecz iawna.

Więcyy mówię: Pytam się tu, ktoż to jest ten, co ma moc rozsądzania, czyli mniey-
sza

sza liczba Zdań, czyli większa liczba Zdań
 jest *Legibus & aequitati conformis*? Ktoś, czy
 moc iakaś ktoraby to rozładziła, bydź konie-
 cznie musi. Prawa te nałże cytowane daia
 tę moc Stefanowi Krolowi y Jego następcom.
 Dwor tedy zawsze Panem iest *vigore* tych
 praw, czyli mnieyszey czyli większey liczbie,
 iak mu się podoba, *aequitate & conformitate*
cum Legibus przyznać. Więc według swego
 interessu y Zdania wolno Dworowi czy z wię-
 kszą czy z mnieyszą liczbą, wśystko, choćby
 co było Rzeczypospolitey y wolnościom naj-
 szkodliwszego, decydować. Możeż kto tey
 Krolowskiey mocy z tych praw iawnie wyni-
 kającej zaprzec? niemogłżeby więc Dwor
 przy takiej *Pluralitate* co chcieć z Senatem
 uczynić? a coż iuż więcey w tey mierze naj-
 absolutnieyszi Krolowie nad Krolów Polskich
 maia? co mówię iest więcey w absolutyzmie?
 y we Francyi, y w Moskwie, wolno Monar-
 chom Zdań różnych wysłuchać: wolno iść
 czy za większą, czy za mnieyszą Zdań liczbą,
 wolno ktorey chcieć niesprawiedliwość, y nie-
 ważność, lub ważność przypisać. Coż tu
 mniey dano Stefanowi Batoremu? toć iuż za-
 przec niemożna, że tych praw gdyby chcieli
 Krolowie mogli by ich zażyć na zgubę
 wolności.

Atoż to doskonałość tych y podobnych
 praw u nas, A czemu tak? daś racya praw-
 dziwą

dziwą wyżej przywiedzoną Książki Autor, że prawo iakie u nas stanowiąc, wżysztko wolno każdemu zatamować y płować, poki w prawo ten czy ow Poleś, czy uporny, czy nabechta-ny, swego projektu niewetchnie, poki nie wrazi co mu się podoba, y co mu do imagina-cyi przyidzie: y tak *qua loquuntur formulae mentiuntur clausulae, quidquid constituunt codices prostituunt appendices*. Za Stefana więc y Augu-
sta, chciano Senatorstką *Pluralitatem* ostrzedz, y należało to zrobić: ale ieden kto pod owym *sisto aſſivitatem*, pod owym, *niepozwalam ina-
czey na to prawo*, pod cwym, *proteſtor przeciw-
temu prawu*, wtracił ni to ni cwo Klausulę, która prawo wewnątrz zagmatwywa, y zliſza, y ieſzcze go Rzeczypoſpolitey bardzo czyni ſzkodliwym.

Nie ta tedy racya, którą Autor Liſtu da-
ie, żeby Rzplta nie miała *Pluralitati* uſac, gdy włożyła tę kondycyą w prawo: *Pluralitas quæ aequitati & Legibus non repugnat*, ale ta tey klauzuli racya, że praw roſſądnie piſać niedo-
puszcza *liberum rumpo*, ale ta racya, którą y Kromer popiera, (ktory żył przed Stefanem y za Stefana,) że iuż za niego *Pluralitas* w Sta-
nowieniu Praw mocy nie miała, któraby ta-
kiego dziwu y kontradykcyi nie ſcierpiała, lecz iuż na ten czas Seymy rwano; iuż *im-
peritorum & audaciorum impudentia & impor-
tunitati cedentibus natu majoribus, gravitate ſa-
pientia*

§. IV. że *Pluralitas* nie znosi
pientia, usu rerum pollentibus, plerumque obtinuit
non quod gravissimis aut plurimis, sed quod loqua-
cissimis, clamorissimis, & minacissimis placuit. Ci
 tedy tey kondycyi winni, ktorzy ią w to pra-
 wo nierozsądnie wrażli:

Naostatek te prawa nic nienależą do
 Seymow ani do Izby Pośelskiej, ale do Senato-
 row samych, ktorym *Autor Listu* honoru nie
 czyni, kiedy twierdzi że Rzpłta ich *Pluralita-*
ti nieufała. Senat też sam nie ma wiele do
 decydowania u nas. Te zaś prawa cale zle
 tłumaczyłby, ktohy z nich konsekwencyą
 wnośił, że Rzpłta *Pluralitati* całych Seymow,
 to iest całego Senatu y Izby Pośelskiej ufać
 niepowinna. Kiedy by więc do powrocenia
Pluralitatis w Seymy kiedykolwiek przyśiżło,
 to nie po tey przydatku kondycyi, y żeby
 Dwor miał moc rozsądzania, czy więkza czy
 mnieysza liczba *Legibus & equitati non repu-*
gnat: rozumiem że takowego Sądu y mocy y
Autor listu nie zostawiłby przy Dworze. Ale
 ufać y supponować trzeba, że *Pluralitas* będzie
conformis equitati & Legibus, ile kiedy o wol-
 ność Narodu iść będzie, o czym proszę czytać
 Części III. Paragrafy XXI. y XXII. gdzie tę
 materyą *Autor* doskonale oświecił.

Jeżeli zaś *Autora Listu* Trybunały gor-
 zą; to niech proszę, na różności, kilku z ie-
 dney strony, lub kilkunastu Deputatów, a z
 drugiey strony, kilku set Posłów,) bo ich wolno
 y pięć.

y pięć set naznaczyć,) y flu przeszło Sena-
row uspokoić się raczy. Nie jest to taka *Plu-
ralitas*, by ją tak łatwo na Seymach iak w
Trybunałach skorrumpować można: bo y w
Trybunałach nawet to oczywiście widzimy,
kiedy staną wiele Deputackich Seymikow, że
im większa jest Deputatow liczba, tym cięższa
do korupcyi *Pluralitas*. Do tego, w Trybu-
nałach, o partykularnych, y o cudze fortuny
idzie, (acz y o tych bezsumiennosc jest wielka
niesprawidliwie sądzić) na Seymach zaś idzie
o Połow samychżę, y o całość Oyczyzny. Te
roznice y inize pokazują, że w Trybunałach
może być więcej złemu podległa, iak na
Seymach *Pluralitas*. W reszcie, coż tą kom-
paracyą chce *Autor Listu* dokazać? to jest,
chce to probować, iż na Seymach będzie nie-
bezpieczna *Pluralitas*, ponieważ tyle w Try-
bunałach grzeszy? ale jeżeli dla tych grze-
chow przecież nie podobna jest z Trybunałów
Pluralitatem znościć, bo gdyby y tam wprowa-
dzone było *liberum veto*, czyliż ktory stanąłby
Dekret? toż samo y o Seymach mówić się
powinno, że choć *Pluralitas* y na nich swoje
mieć może defekty, (bo y na Seymach ciż
ludzie) to iednak kto z Seymow *Pluralitatem*
wyrzuca, nierozsądnie to czyni, gdyż iak Try-
bunały, tak y Seymy, nigdy *sine Pluralitate*
dochodzić nie mogą, iak Trybunałskie, tak y
Seymowe Rzputy głównieysze sprawy y inte-
E ressa,

reſſa, nigdy bez niej do ſądu y końca nie-
przydą. Ale naykrocey ; niech Seymy za-
wsze ſtawiają *per Pluralitatem* , bo inaczey ſta-
wać nie mogą , to y w Trybunałach tyle
przedayności y nieſprawiedliwości nie będzie,
to y w nich *Pluralitas* ſprawiedliwſza bydź
muſi.

Poty tedy na zarzuty przeciw *Pluralita-
tem* w *Liſcie* namienione , a w *Wielkiej*
Książce od *Autora Liſtu* obiecane y pogrozo-
ne mowiſem. Mogą bydź w niej ſłowa no-
we, y expreſſye iakieś co raz inſze, ale iedneż
Obiekcy: ktore nad *Autora Książek* o Sey-
mach nikt gruntowniey y obſzerniey ile w
Trzeciey Częſci refutować nie może, tam więc
Czytelnika odfyſam.

Teraz krotko z tego wſzytkiego co prze-
ſzło, wnoſzę, że daremne te ekſklamacye dla
dzieci, lub niewiem iakiey kondycyi ludzi
omomienia, nie dla nas, że te *Książki*, albo
że *Pluralitas* znofzą głoś wolny y wolność,
gdyż ta raczey *sine Pluralitate* ſtać żadną mia-
rą nie może. Jeżeli naprzeciw w tych *Książ-
kach* ieſt iedno ſłowo przeciw wolnemu gło-
ſowi, y prawdziwey *Narodu Wolności*, wy-
baczy mi ich *Autor*, że zażyję tey grubey czy-
ieyſi expreſſyi, niech ie kat pali.

§. V.

Odpowiedź na główne inſſe y wielkiey
importancyi przeciw Pluralitatem
Obiekcye.

ALe coż to ieſt za nowa przeciw *Pluralita-*
tem Obiekcya, że *de Pluralitate* Xiędzu
Zakonnikowi piſać ſię niegodzi? Nic, rozſą-
dnie mowiąc, w takie ſkrypta tykające ſię in-
tereſſu Oyczyzny, poprawienia *Conſiliorum*
forma, *Pluralitatem* & *liberum rumpo*, wcho-
dzić nie powinno, tylko to, coby pokazać y
dowieść mogło, że *Pluralitas* ieſt dobru Oy-
czyzny y wolności przeciwna; na którą obie-
kcya już z *Liſtu* wyięta, nie żał mi było od-
powiedzieć dotąd. Ale że Xiądz Zakonny
de Pluralitate traktuje, Coż z tą idzie? ato
że z tą podobno (*ad mentem* Autora *Liſtu*)
wnieść tę konſekwencyą potrzeba: *ergo* nie
warta, *ergo* ſzkodliwa *Pluralitas*? Lecz niech
że już tym czaſem y ten uydzie argument,
kiedy niemaſz lepszego.

Ja tu niczym, lecz ſamego rozumu
Apollogiſtą bydź chcę. Zakonnik ile dobrze
w równości znami urodzony, ieſt *Civis* iak
my, w tey, y z tey żyje, co y my, Oyczyzny.
Definicya zaś *Civis* u Cycerona ta ieſt: *Ci-*
vis eſt is, qui Patriam ſuam diligit, ac bonos omnes
ſalvos incolumesque deſiderat. Czyż więc, kto
Ez ieſt

ieść w Zakonney Regule, nie powinien swęy kochać Oyczyzny? niepowinien iak naylepiey swym Ziomkom życzyć? Mogłże zaś kto lepiey tey definicyi zadofyć uczynić, iako Autor Książek, o utrzymowaniu Seymow, dający radę tak zbawienną Oyczyźnie?

A kiedy *omnium Societatum nulla est gravior aut charior, quam ea, quae cum Republica est, UNICUIQUE nostram*: iako tenże Rzymski Mędrzec mowi; Czy powinienże być kto w Oyczyźnie, ktorvby był excypowany, od powinności ile może ratowania y służenia oneyże? czy kto tę Zakonną Osobę *à Societate Reipublicae* odsądził? A iezeli ma prawo społecznosci z nami, dobrze więc ten Zakonný Kapłan iey tę wypełnił kondycyą: *omnia quae à nobis geruntur, non ad nostram utilitatem & commodum, sed ad Patriae salutem conferre oportet. Cicero.* Dobrze zatym zrobił, że talent rozumu, experyencyi, y czadu swego, na zbawienie y ratunek ginącey Oyczyzny poświęcił.

Wielu, (ktorym nic mnieyszey importancyi nie iest, iako Religia) mają za nieużyteczne Krolestwom społeczności Zakonne, hociaż nawcelnieysza y naypotrzebnieysza w każdym Narodzie ich iest funkcyą, słowem y przykładem Wiarę świętą, Cześć BOGA, y Chrześciańskie utrzymywać cnoty; często jednak o nich, acz nie słusznie słyszeć się to da-

ie, że

ie, że dla ſwoich Klauzur y kontemplacyi, nie robią nic do ulzczeſliwienia ſpoſeczności ludzkiej: iakże tym więc dogodzić Krytykom? kiedy znowu tak zbawienna Rzpltey impreza Zakonney Oſoby, tak niedylkretney czyieyſi podpada cenzurze?

Aleć ieżeli *Autorowi Liſtu* to ſię Xiędza y Zakonnika przedſiewzięcie nie zdaie, lecz zdaie ſię wielom Wielkim w Rzeczypoſpolitey Ludziom, ktorzy Prowidencyi dziękuią, że gdy nikt z nas, zrzodła wſzyſkiego złego, przeciw zle zadawnionym Kraiu przewencyom nie rezolwował ſię dorknać, on wiekiem Sędziwym, ſtanu tudzież, y doſwiadczenia ſwego kredytem, wiparty, a miłoſcią podniecony Oyczyzny, odważył ſię to zrzodło odkryć, y wynurzyć; y wſzelkiemi boiazniami pogardził, idąc, za ową maxymą: *omni timore depoſito, debemus Reipublica liberè conſulere*. Brut: ad Cic: Podoba mi ſię tu oſobliwie Jego na początku Drugiey Częſci Inſkrypcya: *Solon interrogatus, qua nam re fretus hac ita liberè loquertur? ſenectute reſpondit.*

Autor liſtu mu to gani, lecz ten mu zachwala, co tak piſze do niego: *WMcPan iako prawdziwy Polak, Brat naſz, przez wiek ſwoy cały w publicznych zaniffie zabawach, wyprobowateſ, czego nam ad bonum regimen brakuie, y co naſſe upadaigce Rady weſprzeć y podznignąć może: a zaś z ſwiątobliwego charakteru ſwego będąc tchnięty Darem Ducha Bożego, obowiąza-*

ny jesteś, bez podchlebstwa pisać y mówić nam verba veritatis. Xiążę Lubomirski Woiewoda Lubelski. Niepodoba się to Autorowi listu, ale podoba się temu, co mówi: *Piernysy W. MćPan* wynalazłeś sposób, którymby Polskę z tak zadawniałego wyprowadzić letargu; *Więcey* powiem, żeś *WMćPan* wsłyskim czytającym tego Książki otworzył oczy, objaśnił umysł, y z niejakiegoś omomienia cały prawie wyprowadził *Narod*. *Piernysy* na to nasze Bożyssze które ponyssechnie nazywać raczey trzeba liberum rumpo niż veto, uzbroioną doskonałemi racyami podniosłeś rękę. *Podolski Referendarz Kor*: Podobą się temu co mówi: niech nie trwożą y nie wstrzymują *WMćPana* od tej zbawiennej pracy czyjeżkolwiek bądź przeciwieństwa, wśak takie jest przeznaczenie wielkie przedsię biorących obietta. *Wieleż* *WćPan* ucierpiał trudności y przeszkod, już w poprawieniu nauk, już w polepszeniu zaniedbaney edukacyi Szlacheckiej. *Młodzieży* ? jednak za czasem toś nysytko zwyciężył, przykładem swoim innych do tego pociągnął, wdzięczność w całej Polsce dla siebie ziednał &c. wyznać każdy musi że to dzieło *WMćPana* odważne y ciężkie, bo piernysse na świecie, potrzebne y pożyteczne jest dla Rzplty &c: *Masłalski Nominat Biskup Wileński*: Podobą się temu co mówi *WMćPan* Szlachcie a jeszcze poświęcony, będąc dobrym przewodnikiem, możesz być assertorem prawdziwej Wolności, y zręcznym lekarzem ślepoty, tak łagodnie mniemają

zrenić

zrenić z łuski wzrok cmiągcy, uwalniając. Szembek Woiewoda Inflantcki. Zakonnikowi mowi, który tak do niego piſze. Wiadomo wſyſtkim że W MćPan tylko chwiał Boskiej pragnieſz, żadnego inſſego intereſſu nie maſz, tylko wrodzona miłość Oyczyzny pociągnęła go do tego, abyś ią rad widział iak nayſzczęśliwſzą &c. Prze- to noceſ defudando w dwóch Częściach pracy ſwoiey objaſnił per abuſum libertatis zepſo- waną Conſiliorum formę. &c. Werefzczyński Kaſztelan Lubelski.

Dofyć y w tych iuż odezwach (bo bydź niechę bez końca) może poſtrzedz Autor Li- ſtu, że tak Wielkiego dla Oyczyzny przedſie- wzięcia, równi JchMość w teyże Oyczyźnie, Zakonney nieganią, y oſzem wielce zachwa- laią, Ofobie. Zdania Autora Liſtu, y tych wſzyſtkich połoźmy na ſzali, ſłatwo obaczemy, któreli przeważą.

Jakoż by naygorliwſzy o chwałę Bożą y o dobro bliźniego Ekklezyaſtyk, czy możeż zbawiennieyſzą wzięść przed ſiebie materią, iako na bezłummiennoeść rwących Seymy Du- chem Bożym naſtąpić, ambicye, ſakomſtwa, zemſty, prywatnego nad publiczne przekłada- nie dobra, (które przyczyny, wſzyſtkie Sey- my zrywają) odważnie naganić, do Rad Na- cyonalnych utrzymywania, od których y Re- ligia, y pokoy, y ſprawiedliwość, y wſzyſtko dobro Kroleſtwa zawieſſo, podać ſpoſob ſkute- czny, z błędu dawnego, z nierządu, y z Anar- chii,

chii, a zatym z tyśiącznych y tyśiącznych publicznych y prywatnych grzechow chcieć wyprowadzić Nacyą? mogą być nad to pięknieysze y zbawiennieysze Kazań naygorliwszych Obiekta? Bernard y Thomas Aquinas y tak wielu Wielkich pod Zakonną Regulą ludzi, iak piękne nam *in politicis* zostawili Księgi? Rzepłta Wenecka komu pryncypalnie winna, wielkich w rządzie swoim wolnym przed dwoma wiekami uspokojenie trudności? komu Miast tyle y Rzpłtych ile we Włoszech, winne były, scyſſyi, kiotni y wojen domowych uśmierzenie, iczeli wiele razy nie Zakonnym godnym Osobom?

Takowe brać przed się imprezy chwalebna jest Bogobojnym ludziom, y nie jest to *implicare se negotiis secularibus*, ale jest to miłości Oyczyzny y bliznich powinność naydoskonalej pełnić. Takie rzeczy y lukubracye do dobra cale publicznego dążące, może pisać chwałębnie y w pośrodi Zakonnej pułstyni, kto ma rozum y światło po temu. Ten sam Bernard Święty, ktorego *Antor Listu* text piękny cytuję, z Klarawaleńskiey Celli ordynował Dwór y Państwo doczesne Papieskie, y wiele maxym rządu dobrego inspirował Monarchom: (że się nic o wojnie przeciw Saracenom, przez niego wzbudzoney, nie wspomni.) Co zaś *Antor Listu* zapędziwszy się w text Jego, aż na tych zaſtanowił się słowach: *Nostra manus omne diripiunt patrimonium*, to mniey o-
strożnie

ſtrożnie uczyniſz, mogli trochę lepiej, iak do tey, przeciw ktorey piſze, Zakonney Oſoby zachować y aplikować tę krytykę. Brewiarza wipomni nie, rozumiem, że dobrego y bogoboynego Xiędza nie ma co martwić, ile by chciał podobno zmartwić go *Święty Autor Liſtu*, Piſma y Prorokow w nim pełen. Co zaś Autora Kſiążek o Seymach odſyła do Szkolnych nauk, y te ſą bardzo godne rozumu ludzkiego; ten iednak, niewątpię, że ſwoie zabawy, chętnie do Wielkiego miſoſnika Oyczyzny Cycerona *de Offic*: y do dobrych Patryotow, ſentymentu ſtoluje: *quis eſt tam cupidus in perſpicienda cognofcendaque rerum natura ut ſi ei tractanti, contemplantique res cognitione digniſſimas, ſubito ſit oblatum periculum diſcrimenque Patriæ, cui ſubvenire opitularique poſſit, non illa omnia relinquat, atque abijciat, etiamſi dinumerare ſe ſcellas aut metiri mundi magnitudinem poſſe arbitretur?* Quibus rebus intelligatur, ſtudius officiis que ſcientia, præponenda eſſe officia juſtitia, quæ pertinent ad hominum caritatem.

Aleć naſtatek ſkromnoſci w tym Zakonney nie urażę, gdy rzekę: niechay obcy przychoździeń, niechay nieSzlachcic y oracz, niechay Zyd, niechay Balaama Oſieſ (wſzak y tego moc Boſka zażyła) niechay kto chce, dopieroż Xiądz, Zakonnik y Szlachcic nam radzi; byle dobrze, rozumnie y zbawiennie nam radziſz. W ſmiertelney chorobie, czyiey-
byśmy

byśmy, byle zdrowey nie posłuchali rady? A
 naylepiey to sam Autor w krotkiey do swey
 Trzeciey Części Przemowie, *niech przecież.*
(mowi) kiedy oczywście ginie Oyczyzna, wolno
każdemu będzcie o iey wołać ratunek, y kiedy gore,
krzyczeć że gore.

Lecz ieszcze tu zawilszy przeciw Pluralitatem ostatni następuie argument: że *terazniejszy Konwikty w mocney mieć należy uwadze, z uszczerbkiem wiary y wolności, ze zniszczeniem Stanu Szlacheckiego z ubożeniem Miast rozszerzone: nstydzą się Panowie Konwiktorowie iść z świecami &c. ergo Pluralitas* iest to rzecz nayszkodliwsza Rzplty. Jak tu te włożyły Konwikty? Bo tyleż cale w Liście Autora *contra Pluralitatem*, ile y tu konnexyi mają.

Właśnie dobrze mi przypadło, że iakem był w zimie w Warszawie, komunikowano mi tam cale rozumney y Złotey Książeczki, przez Autora w pierwszych tylko Literach tamże wyrażonego, pod tytułem *Mowa o Konwiktach Roku 1760. w Warszawie* drukowanej: Z tą pod tytułem Notą: *Godny Senator, rownie wielkiego Urodzenia, iak rozsądku, rozumu y cnoty, Autor tej mowy iest. Z siebie samego, z miłości dobra publicznego y Oyczyzny, z kompassyi nad śarpanym cudzym honorem y sławą, sam cale dobrowolnie tej się podiął chwalebney pracy.* Ze mi zaś początkowe podpisu Zaczego Autora

zora Litery wyſfumaczono, ia do żadnego nie ieſtem obligowany ſekretu, więc powiem; że to ieſt piękne y godne dzieło J. W. Jordana Kaſztelana Woynickiego, Kawalera Białego Orła.

Do tey więc nieoſzacowaney Mowy po Reſpons *Autora Liſtu* odyſyłam: Napomknę tu tylko, co w tey Mowie daleko ſzerzey, o Konwiktach Oyczyźnie arcy-potrzebnych y wielce pożytecznych, traktuie. W Przemowie, refutuie rozładnie czyiąſ tę maxymę, w Paſzkwilu dawnym na Konwikty, wydanym, pod tytułem *Skarga Ubogiej Szlachty*: wyrażoną temi ſłowami: *trzeba abyſmy wſyſcy (Szlachta) równy polor mieli*: życzy tego wſzyſtkim Szlachcic Godny Kaſztelan, ale mowi, że ten polor od wielu okoliczności, a oſobliwie od dobrego mienia zawieſt: Kto ma więcej ſożyć na ſwych Dziełek Nauki, y dozor, wypoleruie ie lepiej; A iako kto ma więcej intrat, lepiej ie, chodzi, mieſzka, y iezdzi, y nikomu przez to krzywdy nie czyni, tak każdy bogatſzy ma więcej Dzieci ſwych doſkonaleſienia ſpoſobow, ani przez to nikogo nie krzywdzi, że na cudzych dzieci edukacyą nie ſoży. Wolno mu to, y uczyniſby dobrze, ale nikt chyba inſtykt Boſki nie przymuſi go do tego.

Pokazuje tudzież Godny Senator, że Konwikty we wſzyſtkich celnieyſzych y po-
tero-

lerowniejszych Europy Państwach y Rzeczachpołitych wolnych, zdawna bardzo pięknie kwitną: dobrze żeby y w naszey kwi-
meły Oyczyźnie; abyśmy z ochydą Narodu
Polskiego, y ze stratą pieniędzy nie byli obli-
gowani do obcych Kraiow, nałznych dzieci na
nauki posyłać, chyba w dorosleyszym wieku
na zluftowanie kraiow. Przydaie śwoy taki
sentymet, *niewątpię bynajmniey że gąby ie-
ssze to podobnych pism, y passkwilow na Konwi-
kty wyszło, to przeto Kolegiom ieden nie ubędzie
Konwiktor: niechay tylko Jch Mość Duchowni,
Religij, Obyczaiow dobrych, Sentymentow za-
cnego Uroazenia godnych, Nauk y ścyency przy-
zwoitych, pilnie, iak zaczęli powierzona sobie na-
uczają Młodzież, niech takie zanysse iak teraz o
zdrowiu y wygodach ich mają staranie, samą rze-
czą przecimko niBelkim zasłonią się y usprawie-
dlinią się Krytykom.*

W Paragrafie Pierwszym niezwyćięzenie
dowodzi, że Konwikty nie są przeciw równości
Szlacheckiej, gdyż w nich są y Ubożsi na
Fundacyach, y każdego Szlachcica przyjmą,
Woiwodzica y Podwoiwodzica, y bez za-
dne go tytułu, byle równie, iak drudzy zapła-
cił. Nie o Szlachectwa więc, ale o Worka
czy Szkatuły tu idzie równość. Ze kto dla
niemożności dania pensyi tu nie jest przyjęty,
nie przez to nie grzeży się przeciw równemu
Szlachectwu. Y śmieszna pretendować ina-
czey,

czy, bo darmo żywić w Konwikcie nikogo niemożna, ani wikt, ani Meow niezapłaci *aqualitas*, ale złote, czy tyńfy. Jednych zaś darmo przyjąwszy, nie byłoby ſpoſobu exkuzować ſię drugim. O Profeſſorach przydaie, że równie dobrzy ſą w Szkołach publicznych, kto ſię chce uczyć; lubo w Domu dozor, mnogość Lekcyi, y wygoda nie równa.

W Paragrafie *Drugim* dowodzi oczywiſcie, że *Konwikty Szlacheznie ubogiej nie odeymuą ſpoſobu edukacyi*. Pełno bowiem po Szkołach wſzyſtkich y lepiej ſię mającey y Ubożſzey Szlachty, tak iak zawsze bywało, iednakowa cale wſzędzie y Inſpektorow iak bywała liczba. Panięta zaś bogatsze y znaczne ktore ſą w Konwiktach, iak iuż długi czas przed Konwikdami nie bywały, tak y potym nie bywały by pewnie edukowane w publicznych Szkołach. Pewnie nie Inſpektorow, ale obcych Guwernorow, iak zaczęły Pańskie Familie, takby w Domu dla ſwych dzieci chowały: przyimowałyby do nich, iak przyimowały, nie Szlacheckie Dzieci y wyroſtków, ktorych mało warta uſługa, ale Lokałow, Kamerdynorow, y ludzi w doſkonałym iak należy do Paniąt wieku; iuż to ta moda dawno przed Konwikdami mineła: dobrze też że y Szlachecki Stan z młodego wieku tak podſo nie ſłużąc, nie tak wiele plugawey nabywa poſdłoſci. Szlachta ubożſza taką niech ma, iaką miewała w Szkołach, (kogo na nią iak kol-

wiek

wiek stanie) edukacyą: kto nie ma, Prowidencyi światem rządzący, niech wyda nie wiem gdzie pozwy. Niech się Szlachta, lepiey się często aplikującey nieSzlachcie, pilnością y trzeźwością nie da przepisać, to w Szkołach pewnieysze przed nieSzlachtą mieć będą kondycye. Jakoż to y wielu bardzo czynią: y fałsz to iest, (ktory iak się łatwo zarzuca, tak się łatwo odrzuca przez oczywistą y codzienną praktykę) żeby nie było peśno, iak zawsze bywało w Rewerendach, w Zakonach, w Ekonomiach, u Dworow, w Sekretaryach, w Kancellaryach, Sądach, Trybunałach, z chudych bardzo pachoskow w Szkołach wyczwiczonych zdolnych do wszytkiego dobrego ludzi.

W trzecim Paragrafie sprawiedliwie konwinkuie, że *Konwikty nie ubożą Rzpltey, ani Duchownego Stanu niebogacą*: gdzie mierność pensyi, ktoraby bez pewney Konwiktorow liczby cale nie wystarczyła, komparuie oczywiscie z wielkością sprawiedliwych y potrzebnych expens, y iako wszytko, co się dobrym gospodarstwem oszczędza, nie do szkatuś, nie na luźtyki, nie na żadne niepotrzebne zbytki idzie, ale na wygody samych że Paniać. Lecź naylepicy odsyłam do zrzodła.

W Czwartym Paragrafie rozsądny Statysta na różne insze zelżywe y nieślusne zarzuty, podobne tym świecom, Processyom, y
Kale-

Kalędarzykom, doſkonale odpowiada. Ale iak miley w wrzodle czerpać, tak tam miley odpowiedzi na to wſzyſtko czytać. Y tu na nie wyſiłać ſię cale rzecz niepotrzebna: iak na te ſmiechu godne tynfy dwoiſte: byſoby bowiem bardzo dobrze w Rzeplty, gdyby tyle tylko ſzkody, co Szoflakow Kalędarzyk na-pſował, miała w teraźniejszy monecie. Do tego, łatwo by było bardzo rozeznąć te rozdwoione tynfy, nie tak iak millionowe obce, y chyba dwóch letnie dziecie mogłoby brać ie za dobre. Ale co y te Kalędarzyki, y te tynfy *pro vel contra Pluralitatem*?

Odyſłam znowu y znowu do piękney o Konwiktach Mowy te wſzyſtkie y tak nic w ſobie nie znaczące, y tak niedyskretne y ſzkodliwe dobru publicznemu, Obiekcyę. Temu ſię tu tylko wydziwić niemogę, iako tak ſwiątobliwości pełny *Autor Liſtu*, ktory nie tchnie, tylko duchem Izaiaſzow, Jeremiaſzow, Jonaſow, Amoſow, Doktorow Kościelnych, o nawrocenie grzeſznikow tak ſię przykłaśnie pali, a tu bez żadney naymniejszy potrzeby, wpadłszy na tak pożyteczne Oyczyźnie Konwikty, y godne w nich pracujące Oſoby, tak ie ſromoci, infamizuje, y ſzepci! *tantane animis Caeſtibus ira*? Oſwieca mnie, dla czego to *Mowa* o Konwiktach: *domyſlam ſię*, (mowi godny Senator) o ktorych Konwiktach rzecz ieſt, ieſt to na Warſawſkie Collegium Jch-Mcioru

Mciow Xieży Scholarum Piarum nieubłagana
zawziętość: bo to naysięknie w kwitnie, y ktoś
cierpieć go nie może. A nam co do tego? y
co to *Pluralitati* szkodzi?

Tym czasem wróćmy się do niey. Wiel
ki y ia, główny, niezbity, na retorię maia
za nią, ostatni, który następuje argument.

Jakem był przeżył zimy w Warzawie
in Collegio Nobilium Scholarum Piarum, prosi-
łem o JchMciow Konwiktow tenoroczny
Regeſtr który tu WMcPanu na skonwinkowa-
nie go zupełne o potrzebie *Pluralitatis* przy-
łączam.

Regeſtr JchMciow Konwiktow.

Collegij Nobilium Scholarum Piarum Varſawien:
ex Anno 1761. in Annum 1762.

Adam Książński, *Starosta Ciechanowski.*
Adam Xzę Jabłonowski, *Starosta Kowelſki.*
Adam Szuyski, *Chorążyc Brzeſki.*
Alexander Xzę Lubomirski, *Podſolic Koronny.*
Antoni Szofdrski, *Wojewodzie Jnowroclawski.*
Antoni Szymanowski- *Stolnikiewicz Wyſogrodzki.*
Antoni Jlinſki, *Woyſzycz Kioński.*
Antoni Pruſiemſki,
Augustyn Myſzkowski, *Stolnikiewicz Oſtrzeſonſki.*
Bogusław Sławski, *Starosta Bocheński.*
Dominik Szymanowski, *Starosta Wyſogrodzki.*
Dominik Byk, *Syn Horodniego Paſſantekiego.*
Floryan Cieſzkowski, *Kaſtelanie Linſki.*
Franciſzek Połocki, *Wojewodzie Pomański.*
Franciſzek Cizewski, *Kaſtelanie Wyſogrodzki.*
Franciſzek Xzę Lubomirski, *Chorążyc Koronny.*

1 ran-

Franciſzek Baron Liven.
Franciſzek Wilczewski, Podkomorzyc Wiſki.
Fryderyk Baron Stain.
Janu'z X'ze Sengulzko Ma'rszałkiewicz W. X. Lit.
Jan Zboiński, Kaſztelanic Dobrzyński.
Jan Wilczewski, Podkomorzyc Wiſki.
Jan Szymanowski, Staroſcie Wyſogrodzki.
Jan Skarbek, Staroſcie Słotwiński.
Jan Przebendowski, Chorążyc Pomorſki.
Jan Biſping, Chorążyc Starodubieński.
Jerzy X'ze Radziwiłł, Podkomorzyc W. X. Lit.
Jerzy X'ze Lubomiński, Chorążyc Koronny.
Jerzy Potocki, Syn Generała Artyleryi W. X. Lit.
Ignacy Zabieſſo, Kaſztelanic Mieciſławski.
Ignacy Koſſowski, Poſskarbie Nałw. Kor.
Ignacy Potocki, Syn Generała Artyleryi W. X. L.
Ignacy Dębski, Miecznikiewicz Czerſki.
Ignacy Roſſen.
Jozef Judycki, Kaſztelanic Miński.
Jozef X. e Lubomiński, Poſtolic Koronny.
Jozef Zabieſſo, Łowczy W. X. Lit.
Jozef Grodzicki, Vice-Inſtygatorowicz Koronny.
Jozef Wilczewski, Podkomorzyc Wiſki.
Jozef Szymanowski, Staroſcie Wyſogrodzki.
Jozef Rybiński, Czelnikiewicz Kiſonſki.
Jozef Jordan, Czelnikiewicz Krakonſki.
Kaletan Sołtyk, Kaſztelanic Warſzawski.
Kaletan Potocki, Syn Generała Artyleryi W. X. Lit.
Karol Weſſel, Kaſztelanic Warſzawski.
Ludwik Skarbek, Siołnikiewicz Ciechanonſki.
Maciej Zurowſki,
Melchior Szymanowski, Staroſcie Wyſogrodzki.
Michał Zabieſſo, Łowczy W. X. Lit.
Mikołaj X'ze Radziwiłł, Podkomorzyc W. X. Lit.
Mikołaj Chomentow,
Onufry Kicki, Podczaszyc Zakroczyński.
Piotr Lubowiecki, Podczaszyc Kiſonſki.
Piotr Baron Liven.
Placyd Kurdwanowski, Staroſcie Baranowski.

Sylweſter Szczaniński, *Podkoniuszy Koronny.*
 Stańſław Mniſzech, *Podkomorzyc W. X. Lit.*
 Stańſław Potocki, *Syn Generała Artylerji W. X. Lit.*
 Stańſław Szaniawski, *Starosta Małogojski.*
 Stańſław Wilczewski, *Podkomorzyc Wiſki.*
 Stańſław Konarski, *Solnikieniec Chęciński.*
 Stańſław Kotkowski, *Miecznikiewicz Krakowski.*
 Stańſław Sobieſzczanſki, *Cześnikieniec Inſtantſki.*
 Stefan Szczyński, *Starosta Nakielski.*
 Stefan Tuchółka, *Starosta Gaſieniecki.*
 Tadeuſz Grabianka, *Podczaszyc Łatyczewſki.*
 Teodor Chomentow.
 Wincenty Potocki, *Wojewodzie Poznański.*
 Wincenty Potocki, *Starosta Rychleniecki.*
 Wit Pomorſki,
 Xawery Xie Lubomiński, *Podſolic Koronny.*

Śmiejeſz ſię WMćPan? maſz z czego
 Jakim iednak prawem, dowcipem, konnexy
 Materya o Konwiktach przytoczona ieſt co
tra Pluralitatem, takim prawem y konnexy
 Regeſtr Konwiktorow przytoczony tu ieſt i
Pluralitatis obronę. Ważny to bardzo, prz.
 znam ſię tak znaczna, takich Familji liczb
pro Pluralitate argument: Będzie miała z niego
 ſwego czasu w *Rzplty pontus*. Lubo zaś ob.
 dwa te argumenta rownie *à propos* przyſi
 nam tu do walney o Seymow utrzymywani
 materyi, ale to iednak prawda, z czego wiſzy
 ſtkim dobrym Patryotom niezmiernie cieſzy
 ſię potrzeba, że tak zbawienkami dla Oyczy
 zny ſentymentami, tak zacna napawa ſię M.
 dzież. Niech to boli niektorych, dla iakiego
 prywatnego ich nieukontentowania, ale toż
 mo radością napełnia prawdziwych obrońc
 low wolności, y głoſu prawdziwie wolnego
 §. VI.

§. VI.

O Liście J. O. Xcia JMci Radziwiła
Koniuszego W. X. Lit. do Autora
Książek. Y Konkluzya.

Nie mogę tu zaś na koniec wstrzymać kon-
solacyi moiej, którą miałem, z czytania
kommunikowaney mi od Autora Książek o
Teymach Korrespondencyi Xcia JMci Radzi-
wiła Koniuszego Lit., Który, iako jeden z
gorliwizych Patryotow, mocno y obfzernie na-
tarszzy na znożacych głos wolny, co WMc
Pan z tych tylko samych Jego słow krotkich
dobrze możesz miarkować: *Ktoby chciał o wol-
ności zrzenicy obaleniu pomyśleć, ten by powinien
bydź za nieprzyjaciela Oyczyzny uznanym, za
nieuczciwego Infamisa, bannita, na wieczne de-
klarowanego wygnanie*; po takowych tedy w
dziewiąciu blisko arkuszach na Książki *in qua-
stione*, inwektywach, y wysiłonych *contra ra-
cyach*, *tandem* piękną y przykładną wszystkim
equanimitatem, Xiążę Jego Mość iawnie poka-
zuie, kiedy wyraziwizy gorliwie wszystko co
mógł myśleć *contra Pluralitatem*, naostatek
roziładnie y mądrze determinuie się *pro Plura-
litate*, y pokazuie na iaką *Pluralitatem* chętnie
by zezwolił. Proszę Jego słowa zważyć:

*Zadna reguła nie jest bez exceptyi. Rzecz
niegodziwa obraca się w godziwą, kiedy przez o-
strożne*

strożne y na dobry koniec umoderowane mollifikuje się kondycye, y przez wszystkich pożytkow opatrzenie. Tak też y ta Pluralitas, Wielość głosów, (gdyby koniecznie przyszło do przekształtowania Rzplty formy) mnieyby naszemu Narodowi y wolności szkodzić mogła, gdyby się tylko Dwor nie oparł tym przezemnie proponowanym kondycjom, któreby kondycye wielkie podobieństwa miały do wolnych rządów Rzepltych, Szweckiey y Angielskiey. Naprzykład, iakbym ja nie miał na (Pluralitatem) wielość głosów pozwolić, gdyby ta wielość na Seymach Szwedzkim trybem y obyczajem wprowadzona była &c. Pozwoliłbym na taką wielość, iaka jest w Anglii &c. W Których dwóch Krolestwach, a razem Rzeczachpospolitych wolnych, a potym w Rzepltych Weneckiey, Genueskiey, Holenderskiey, Helweckiey, y w inłych, ktore Pluralitate radzą, pięknie y mądrze opisuje ich treść wolności.

Poty każdy ze słow Xięcia JMci Koniuszego widzi, iako nie ma żadney trudności pisać się na Pluralitatem Szwecką, Angielską, Holenderską. Toć zgadza się zupełnie z sentymentami Autora Książek o Utrzymywaniu Seymow; bo to pewna, że y Autor Książek inšzey Pluralitatem cale nie życzy, nie radzi, nie proponuje, tylko Angielską, Szwecką, Wenecką, Holenderską, Szwaycarską, Rzymską, iednym słowem taką, w ktoreyby Polacy, co najlepszego bydz może w tych Rzpltych, wybra-
li, y

, y w swojeę wlali, do swoiey przywłaszczyli, to wszystko naśladowali, co w przerzeczonych Rzpltych naydoskonalszego widzą. Wiziemy już tę *mentem* Autora Książek od Paragrafu XI. aż do końca Części Trzeciej: baczemy w tey którą obiecuie, Części czwartej, że inſzey, mniemam, planty *Pluralitatis* nie a, tylko na model zachwalonych tych Rzpltych, y że w tym doskonale z myślą Xięcia Mci się zgodzi. Nie wątpię że y Autor Książek o Seymach, mierzi się, y wyrzeka się inſzey *Pluralitatem*, prócz takiej, ktorey Rzplta będzie sobie Panią, y władać nią będzie.

W tym tylko widzę różność, między Xięciem JMci Koniuszym, a Autorem Książek o Seymach, że Autor Książek o Seymach ma bardzo dobrą y sprawiedliwą o Narodzie naszym Polskim y Litewskim opinią, iż jesteśmy noty y miłości Ojczyzny, *capaces*, iż wszystko złe u nas nie pochodzi z charakteru Narodzi, ale z Anarchii, bezradności, y nierządu niešťczęśliwie wprowadzonych wpływa. Xięże zaś JMci Koniuszzy (o co niech mi pozwoli y ja się gniewam, y każdy Polak uważać się powinien) bardzo się zdaie nieuſać charakterowi y cnocie Narodu, y dla tey interesowanej w nas Polakach natury, bardzo się *Pluralitatem* obawia, przyznawszy że taż *Pluralitas* w inſzych Rzpltych, dla lepszego ich charakteru, ieſt im wſzędzie zbawienna.

Słowa

Słowa Xięcia JMci te są: *ale te wszystkie Rzplte roztropnością y przezornością się rządzą: tu zaś różność, y nie iednostajność ludzkich charakterow na uwagę wzięwszy, ciężko by było przy miłości głosow do bez interessowanego życia, do przekładania miłości powszechney wolności, nad partykularny zysk własney osoby, Polakow przeinaczyć y ich przemodz prywaty.* Taka nazwa o nas samych opinia, pewnie nam honoru nie czyni; y do wżyskiego dobrego drogę zagradza. Wynidźmy, iak Autor Książek tyle razy mowi, z pługawey Anarchii, z bezradności, y z Seymow zrywania, to się zaraz inaczej wyda Charakter Narodu, pocziwych ludzi y przystojnych pefnego. Aleć niewątpię, że tak rozumny Pan, iaki jest Xzę JMć Koniuży, który tak *rationabilis* jest w traktowaniu na obiedwie strony *pro & contra* tey *de Pluralitate* materiy, ani z serca o charakterze Nacyi, nie rozpacza, ani swoiey Oyczyźnie nieubliży kooperacyi do wrocenia, na którą tak chętnie zezwala StaroPolskiey *Pluralitatis*, affekuirowawszy onę Rzeplrey Szwedzkimi, Angielskimi, y inżych Rzeczypospolitych przykładami.

Jako zaś Xiąże JMśc swoy List kończąc, dobrym Sercem przyiaźń sobie Książek Autora utwierdza, gdy mowi: *rozumiem, że ten Interes wielości ojrze opisany, nie załteruie przyiaźni naszey, y owszem ta emulacya tak w pozo-*
rze

rze zwana, do ściślejszey, między uczonemi porówna nas animować filadelfij, bo choć iestem nie przyjaciół propozycji Jego, mocnielszym gruntuje się przeciwcielem Osoby Jego. co więkksza, że nie-ubliżam tą WMé Pana regibizonować pochwałę, że w mądrości Osobę Jego, za najwierniejszego, y najgłówniejszego do nacycia oney Wosza mamy, za Introduktora nayszyhorniejszych syencyi w Polsce; przyniń więc proszę tę mą rzetelność, za najmniekszy Racunek przysłać, a racz winie znać za tak przywiazanego przyjaciela, który skutkiem to myślać, że m iest do zgonu życia mego &c. Tak niewątpię że y Autor Książek o Seymach, by na ostryżycze ex zelo Libertatis pochodzące Xiecia JMci mile y rozśladnie przyimuie, iak mi pisze expressye.

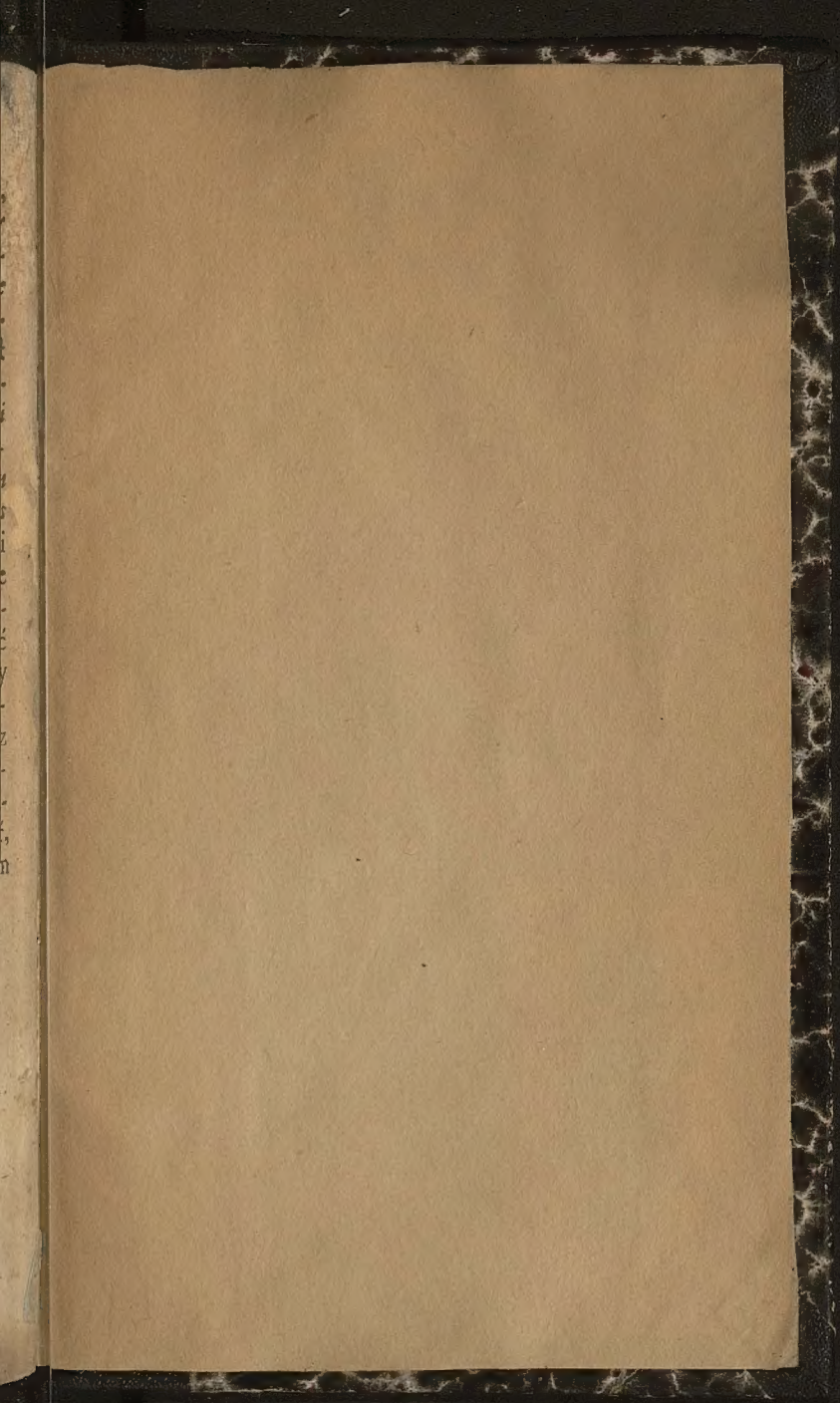
My zaś profituymy z uczonych tyle koncertacyi, ktore naybardziej do odkrycia y uftanowienia prawdy dopomagać powinny.

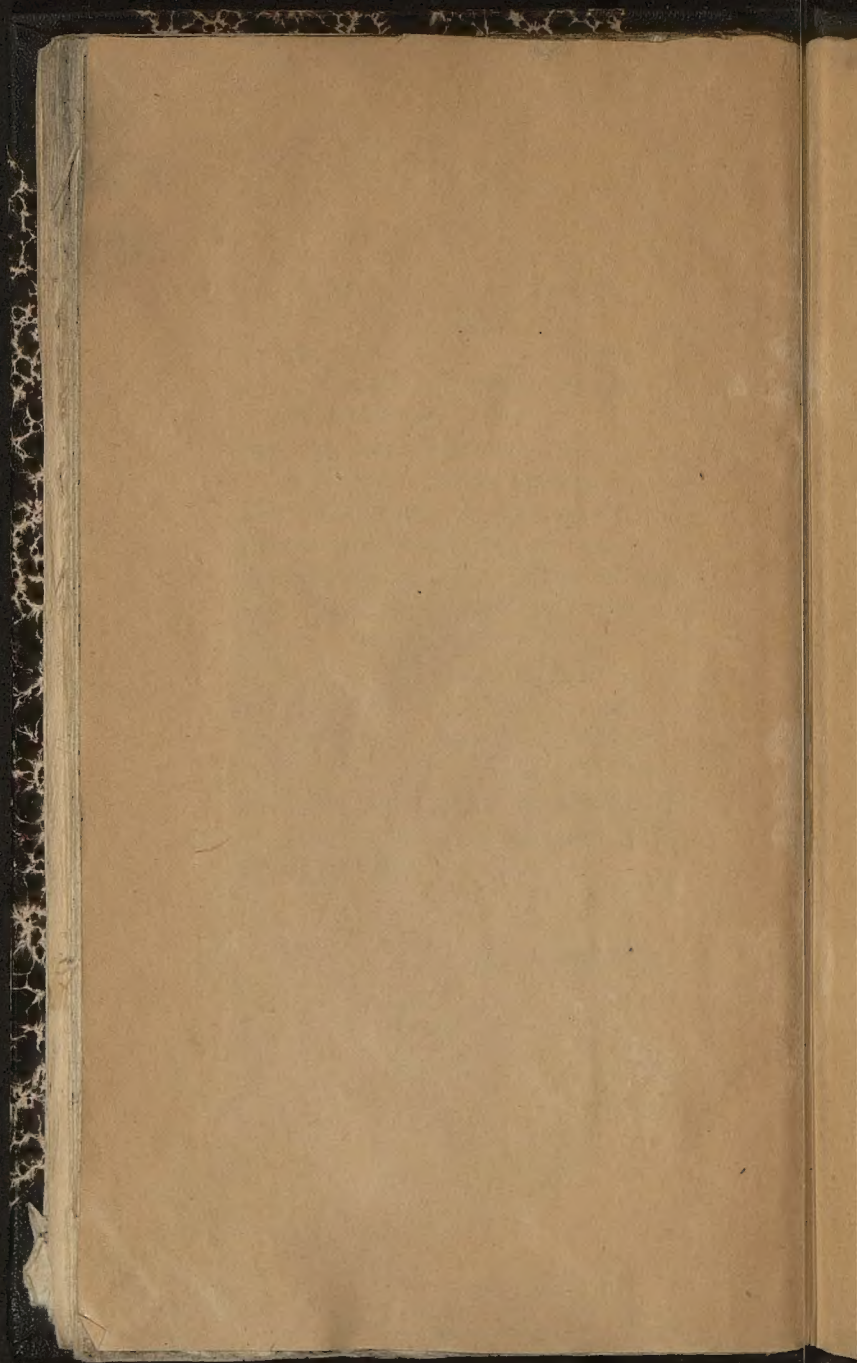
Gdyby zaś List Autora drugiego, *contra Pluralitatem* piszącego, nie był do mego adresfowany Oyca, ktorym Jego y naszego honoru mocno tyka, ia bym był nań żadnych moich WMé Panu nie komunikował reflexyi: z ktorych ta niech będzie ostatnia, że y ia dobry Chrześcianin y Katolik; wierzę temu, iż iak Niniwę Miasto tak y naszą Oyczyznę powinna salwować od zguby pokuta. Ale w wory się odziewać, popiołem posypywać głowy, z świecami za Processjami chodzić &c. &c. a tym czasem
dozwa-

dozwalać, aby się Seymy złośliwie zrywały, zostawować wolność każdemu, aby (iako *Autor Listu* mowi) *prześkładał publicznym, potrzebnym Obradom, y niedopuścił dobrze Ojczyźnie uczynić, znieść wszelkie z Królestwa Nacjonalne Rady, pytam się WłóPana czyli to jest skuteczny Republikantow pobożnych y rozsądnych sposob opatrzenia, ne quid detrimenti Respublica patiatur?* Nie przez takich zapewne Statystow Rzplta zbawiona będzie: *Non sunt de Numero Virorum illorum, per quos salus facta est in Israel.* Acz w niczym innym ani godności, ani gorliwości, o dobro publiczne niewiadomego mi cale, iakom iuż wyżej namienił, *Autora Listu*, ia tu bynajmniey ubliżać niechcę: wierzę że dobrze y szczerze życzy Ojczyźnie: wolno mu o sposobie iey ratowania myśleć iako chce: ale y nam proszę, bez tych zarzucania *niegodziwości y trucizn* myślenia niech wolność zostawi. Proszę tych reflexyi przyiaciołom naszym komunikować, a z nieodmiennym przywiązaniem y respektem zostaicę *S: S.*

WOŁŁOWICZ.







Biblioteka Jagiellońska



sidr0024463

